Nr. 168

Kraków, niedziela 26 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

# NAPRZÓD

## ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

# Mówmy o sobie

Od dwóch blisko tygodni najważniejszym, prawie jedynym tematem obrabianym przez prasę w duchu najważniejszego obecnie wydarzenia światowego jest przesilenie niemieckie. Zapisano górę papieru z informacjami, przypuszczeniami i radami tak, jak gdyby ta działalność miała jakiś wpływ na kształtowanie się wypadków i na ich leczenie. Prasa polska nie pozostała naturalnie w tyle; wszystkie pisma, stosownie do swej większej czy mniejszej przychylności dla jednej lub drugiej strony, rozpisywały się szeroko od siebie i zamieszczały sążniste telegramy, starając się sugerować swym czytelnikom to zapatrywanie, które piszącemu wydawało się dla jego kierunku dobrem.

W tem intensywnem zajmowaniu się bądź-cobądź cudzemi sprawami, które tylko musnęły — dotąd bez większej szkody — nasze własne, zaniedbało się istotnie najważniejszą dla nas sprawę: położenie wewnętrzne tak polityczne jak gospodarcze. Niemcy mają kłopoty, przyjaciele ich i wrogowie zmartwienie i pracę nad usunięciem czy złagodzeniem tych kłopotów — o sobie chwilowo zapomnieliśmy tak, jak gdybyśmy żyli w najlepszych warunkach, jak gdyby nas stać było na radość względnie zmartwienie z powodu tego, co się za naszemi granicami, a przecież tak blisko, dzieje.

W historji niemieckiego przesilenia narazie nastała przerwa. Konferencja londyńska nie naprawiła, tylko załatała na niedługi czas to przesilenie, ciąg dalszy roboty będzie prowadzony już w zaciszu gabinetów ministerjalnych i sal kłótni rzeczoznawców. Można więc i należy wrócić do własnych kłopotów, które w tych tragicznych dniach wcale nie zmniejszyły się, przeciwnie — jeszcze się spotęgowały.

Jeżeli się zacznie od politycznej strony położenia, to właściwie powiedzieć możnaby: niema u nas położenia politycznego. Co bowiem i czy wogóle coś u nas w polityce się dzieje? Jeżeli się nawet uwzględni, że w czasie wakacyjnym polityka żyje tylko z dnia na dzień, nie robiąc wielkich ciągów, to u nas wogóle nic się nie robi i — co najdziwniejsze — urzędowi twórcy polityki są zdania, że to jest w porządku. Omówiliśmy już osobno to wakacyjne — czy tylko wakacyjne? — próżnowanie w dziedzinie polityki zagranicznej, a czy ktoś powie, że w wewnętrznej jest inaczej? Odbywają się jakieś przesunięcia na stanowiskach wojewodów, szepcą o mających nastąpić przesunięciach na wyższych jeszcze stanowiskach — na wyczynach personalnych kończy się ta działalność. A mówiono przecież, że po „zmęczonym" p. Sławku przyszedł „świeży" p. Prystor na to, aby w polityce zrobić ruch, aby zrobić te wielkie pociągnięcia, które zrodziły się podobno jeszcze przed Maderą czy na Maderze, a jakoś nie przybierają realnych kształtów. Bo i w jakim celu się natężać? Jedno z dwojga: albo sanacja czuje się silną, że nie uważa za potrzebne wytężać się dla dokonania jakichś wielkich rzeczy, albo — o tem gęściej mówią — jest już okrętem, z którego najpierw uciekają szczury, zatem niczego wymagającego natężenia zrobić nie potrafi.

Jeszcze mniejszą działalność, jeżeli o jakiejś działalności wogóle można mówić, widać w dziedzinie gospodarczej. Nic się nie zmieniło, tylko się trochę ku starości pochyliło — nic się nie zmieniło nie tylko na lepsze, ale jest nawet jeszcze gorzej w myśl przysłowia: gdzie nie przybywa, tam ubywa. Rząd chyba jest poinformowany o rzeczywistym stanie rzeczy, nie można bowiem przypuścić, aby go nie znał bodaj z urzędowych sprawozdań instytutu badań konjuntury i Banku gospodarstwa krajowego. Dalsze zamieranie przemysłu, dalsze kurczenie się obrotów handlowych, redukcje, przeszło ćwierć miljona bezrobotnych w pełni lata — czy nie dość wyraźne symptomy, że mowy ministerjalne — o czynach nic nie wiadomo — nie są wystarczającym środkiem do sprowadzenia zmiany na lepsze a bodaj do wstrzymania dalszego pogorszenia się?

Jeżeli, jak mówią, ruch jest życiem, to u nas życia niema, bo ruchu niema. Co ma robić społeczeństwo, jeżeli jego kierownictwo — przez społeczeństwo nie dobrowolnie dobrane — nie chce czy nie potrafi naprowadzić go na drogę prowadzącą do wyjścia z obecnej martwoty? Co ma społeczeństwo, pomijając skrępowanie jego woli i inicjatywy, robić, jeżeli z góry daje mu się tylko w najlepszym razie pouczenia i wskazówki, których praktyczne wykonanie okazuje się niemożliwem wobec braku środków? Jak ma społeczeństwo wogóle mieć chęć do wyjścia o własnych siłach z niemożliwego położenia, jeżeli coraz inna jego sfera otrzymuje ciosy, odbierające wszelką chęć i możność wyrwania się z zaczarowanego koła nędzy, nędzy i jeszcze raz nędzy?

Mówiło się i pisało tyle o cudzych kłopotach, weźmy się teraz do omawiania swych własnych. Może twierdzenie, że poznanie choroby jest w połowie jej wyleczeniem, znajdzie zastosowanie i do naszej choroby. Właściwie to my i chorobę i jej przyczyny znamy; niejednokrotnie nawet podawaliśmy środki albo całkiem prowadzące do uzdrowienia albo przynajmniej do złagodzenia — o wyższą siłę, o zmorę duszącą Polskę te rady i przestrogi się rozbijają. W tych warunkach, gdy jeden nic nie robi a drugiemu nie pozwala się robić, można śmiało uważać tak intensywne zwracanie uwagi na cudzą biedę za chęć odwrócenia uwagi od własnej albo za wskazywanie, że gdzieindziej także nie jest lepiej. Marne zabiegi i marna pociecha.

# Związek Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczn. Publ. w Polsce

### PRZYGOTOWUJE AKCJĘ OBRONNĄ WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Komitet wykonawczy Związków prac. komunalnych i inst. użyt. publ. w Polsce, na posiedzeniu w dniu 23 lipca rozpatrywał raz jeszcze szczegółowo sytuację, wytworzoną na terenie poszczególnych oddziałów Związku w całym kraju i stwierdził, że wszystkie nieomal magistraty i dyrekcje przedsiębiorstw użyteczności publicznej **pokrzywdziły pracowników, obniżając im pobory o 15 i więcej.**

Niektóre magistraty są nawet tak „gorliwe", że potrąciły pracownikom 15 proc. z poborów, jakkolwiek im nigdy takiego dodatku nie wypłacały i jakkolwiek zarządzenie min. spr. wewn. takich redukcji płac nie przewiduje.

Większość magistratów i przedsiębiorstw **wyzyskuje każdą okazję, ażeby pogorszyć byt i tak** źle uposażonych pracowników użyteczności publicznej.

Komitet stwierdził w dalszym ciągu, że magistraty i instytucje użyteczności publicznej pod najrozmaitszemi pozorami starają się nie wypłacać pracownikom 13-ej pensji za rok bud. 1930/31, nie mówiąc już o roku budżetowym 1931/32, chociaż 13-ta pensja stała się w znacznej ilości wypadków integralną częścią poborów i winna być, zgodnie z ustawami Rzeczypospolitej, wypłacana.

Nie można także zapominać o **podwyżce podatku dochodowego i wkładki emerytalnej**, które to pozycje również wpływają na obniżkę płac.

Powyższe fakty — a takich jest całe mnóstwo — są potwierdzeniem, iż

**CAŁY CIĘŻAR KRYZYSU I NIEDOBORÓW PRZERZUCONY ZOSTAŁ NA BARKI KLASY PRACUJĄCEJ.**

Na takie postawienie sprawy przez magistraty i przedsiębiorstwa ogół pracowników nigdy się nie zgodzi.

Pracownicy muszą stanąć **do zdecydowanej walki obronnej**, jeśli nie chcą być sprowadzeni, wraz ze swemi rodzinami, **do ostatniej nędzy.**

Ze wszystkich stron kraju oddziały Związku nadsyłają ostre protesty i rezolucje z powodu obniżki płac i wzywają Centralę Związku do przeprowadzenia

**SZEROKO ZAKROJONEJ AKCJI**

w obronie pokrzywdzonych pracowników użyteczności publicznej.

Komitet wykonawczy Związku wzywa przeto wszystkich pracowników magistratów i przedsiębiorstw do energicznego przygotowywania się do akcji obronnej, celem położenia tamy wszelkim zakusom na nędzny byt pracowniczy. **Termin tej akcji Komitet wykonawczy poda do wiadomości ogółu pracowników w odpowiedniu czasie.**

Pracownicy użyteczności publicznej winni jaknajliczniej wstępować do Zw. prac. kom. i inst. użyt. publ., ażeby **wzmocnić szeregi pracownicze**, gdyż czeka ich ciężka walka, która musi się skończyć dla pracowników pełnem zwycięstwem.

Celem bezpośredniego porozumienia się ze wszystkiemi Oddziałami w sprawie akcji obronnej Zarząd główny zwołał przewodniczących i sekretarzy Oddziałów do Warszawy na dzień 2 sierpnia.

# II-ga Olimpjada Robotnicza

Wiedeń, 23 lipca

Olimpjada robotnicza jest niewątpliwie nietylko świętem sportu robotniczego, ale przedewszystkiem imponującą demonstracją międzynarodowej *solidarności młodego pokolenia proletarjatu*, które pod czerwonemi sztandarami zdąża ku lepszemu jutru.

Trzeba przyznać, iż żadne miasto na świecie nie nadaje się tak na miejsce święta robotniczego, jak czerwony Wiedeń. Ta serdeczna radość, do najdalszych granic posunięta gościnność, niezwykła uprzejmość z jaką się na każdem miejscu, przy każdej okazji spotykają uczestnicy i „kibice" przybyli na Olimpjadę, przyczynia się w ogromnym stopniu do uświetnienia nastroju, który zwłaszcza dla młodego pokolenia posiada tak ważne znaczenie.

Serdeczność towarzyszy wiedeńskich w stosunku do młodych gości jest zaiste zadziwiająca; otoczeni są oni jaknajczulszą, poprostu rodzinną opieką. Za obrazę poczytuje się, jeśli goście na kwaterach nie zjedzą śniadania, nie pozwolą sobie uprać lub uprasować rzeczy, które tych zabiegów wymagają.

Najlepiej charakteryzują tę przysłowiową uprzejmość Wiedeńczyków sceny w tramwaju, gdzie konduktorzy z anielską cierpliwością tłomaczą każdemu po kolei, gdzie ma wysiąść, do jakiego tramwaju się przesiąść i dokąd potem dojść; a gdy tramwaj dojeżdża do właściwego przystanku, konduktor zjawia się ze stereotypowem „tu należy wysiąść", a następnie wychyla się z pomostu i udziela wskazówek, w którym kierunku iść należy lub gdzie stanąć.

Jeśli ktokolwiek stanie na rogu ulicy i rozgląda się lub odczytuje tabliczkę z napisem ulicy, już podchodzi doń któryś z przechodniów, udziela informacji, lub poprostu odprowadza go.

To „Freundschaft", które się słyszy na każdym kroku, które się widzi na tysiącach napisów po domach, to nie zdawkowe słowa przywitania, lecz *serdeczna i szczera demonstracja międzynarodowej solidarności klasy robotniczej.*

Drugim równie doniosłym momentem święta wiedeńskiego jest to, iż te dziesiątki tysięcy młodych towarzyszy może się naocznie przekonać, *co mogą socjaliści — pomimo niesprzyjających warunków gospodarczych i politycznych zrobić dla klasy robotniczej.*

W Wiedniu nie warto zwiedzać osobliwości, muzeów, pomników i pałaców królewskich. Trzeba oglądać i podziwiać Nowy Wiedeń, stworzony mocarnym wysiłkiem socjalistycznego zarządu miasta, opartego o zaufanie i wiarę klasy robotniczej.

Gdy się widzi te prawdziwe pałace robotnicze, tonące w słońcu i zieleni, w których mieszkanie dwupokojowe z kuchnią kosztuje 14 zł. (11 szylingów), trzypokojowe z kuchnią 19 zł. (15 szylingów) i czteropokojowe z kuchnią 23 zł. (18 szylingów) miesięcznie, gdy się ogląda setki ogródków dziecięcych, domy wychowawcze, poradnie dla matek, gdy się na każdym kroku zauważa czułą, troskliwą opiekę samorządu nad ludnością robotniczą — wówczas dopiero zrozumieć można, *dlaczego Wiedeń jest czerwonym i dlaczego faszyści i komuniści są w Wiedniu grupami bez znaczenia i bez wpływów w masach.*

To co zobaczy w Wiedniu młodzież robotnicza, utrwali i spotęguje jej wiarę w socjalizm.

*Wac. Pol.*

# Odezwa do pracowników państwowych

Podaną przez nas onegdaj w telefonicznem streszczeniu odezwę naczelnego Komitetu prac. państw., kolejowych i komunal. podajemy w całości z wypuszczeniem skonfiskowanych w Warszawie ustępów. **Red.**

Koledzy! Przeżywamy okres najcięższy dla nas w życiu odrodzonej Rzeczypospolitej.

Jeden cios za drugim spada na nas — nagle, bez jakiegokolwiek uprzedzenia, bez żadnego rzeczowego uzasadnienia.

Niedawno wmawiano w nas, że wstrzymanie awansów i zaliczania lat pracy, oraz niedokonywanie zaszeregowań w myśl art. 23 Ustawy uposażeniowej

**NIE SĄ WYWOŁANE KONIECZNOŚCIĄ OSZCZĘDZANIA,**

że pozostają one jedynie w związku z zamierzoną reorganizacją administracji państwowej, która z natury rzeczy musi trwać czas dłuższy.

Niedługo potem zapewniano nas, że podwyżka opłat emerytalnych i podatku dochodowego od uposażeń są koniecznościami państwowemi, które umożliwiają rządowi zachowanie równowagi budżetowej Państwa

**BEZ UCIEKANIA SIĘ DO MECHANICZNEGO ZMNIEJSZANIA UPOSAŻEŃ.**

Niedawno stwierdzano autorytatywnie, że upoważnienie dla rządu, zawarte w ustawie skarbowej o cofnięciu 15%-owego dodatku, jest czczą formalnością, że w najgorszym wypadku nie zajdzie potrzeba wyzyskania go **przed zbiorami.**

W kilkanaście dni potem sięgnięto jednak po ów środek, by ratować zagrożoną rzekomo równowagę budżetową Państwa. Dla zachowania tej równowagi nie okazało się jednak niezbędnem

**WSZYSTKICH RÓWNOMIERNIE OBCIĄŻYĆ.**

Nie poprzestano na tem.

Cofnięto nam wypłacane od wielu lat dodatki specjalne stołeczny i częściowo kresowy, których słuszność uznawały wszystkie rządy.

Chwycono się wreszcie drakońskiego środka. **Bezprawnie odebrano pracownikom państwowym — drogą uchwały Rady ministrów prawo do wyższych szczebli, zagwarantowane ustawą.**

Uprzednio, dzięki obecnej większości sejmowej, znowelizowano ustawę emerytalną, **odbierając nam nabyte prawa**, poddając rewizji już przyznane zaopatrzenia emerytalne.

Nie poprzestano na tem.

W okresie szalejącego kryzysu gospodarczego

**WYMÓWIONO DZIESIĄTKOM TYSIĘCY PRACE,**

wyrzucając ich na bruk, nie troszcząc się o to, co ci ludzie, którzy najlepsze swe lata oddali służbie Państwa, będą z sobą czynili, zapomniawszy jak gdyby, że przyjęto ich do służby w okresie, gdy mogli znaleźć inne zajęcie.

Koledzy! W tej nad wyraz ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się ogół pracowników państwowych, naczelny Komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych uważa za swój obowiązek zwrócić Waszą uwagę, iż jedyną odpowiedzią na te wszystkie zamachy winny być — ze strony zawodowo zorganizowanych pracowników, świadomych swych praw i obowiązków oraz swej woli społecznej

**TEM ŚCIŚLEJSZE ZESPOLENIE NASZYCH SZEREGÓW, TEM SOLIDARNIEJSZE WSZYSTKIE NASZE POCZYNANIA.**

Najwyższy już czas, abyśmy zdołali wytworzyć jednolity i zwarty obóz, który

**KARNOŚĆ ORGANIZACYJNĄ I ŚCISŁE WYKONYWANIE OBOWIĄZKÓW STATUTOWYCH UZNA ZA NAKAZ CHWILI.**

Czas nagli.

Lada dzień może spaść na nasze głowy **nowy cios**. W opracowaniu czynników rządowych znajdują się nowe projekty przepisów pragmatycznych i dyscyplinarnych. Z informacyi, jakie ukazały się w prasie i nie zostały sprostowane, z oficjalnych enunciacyj członków rządu wynika, iż przygotowują się nowe ograniczenia praw pracowniczych.

Zniesienie komisyj kwalifikacyjnych, zwężenie zakresu działania komisyj dyscyplinarnych, bezwzględne uzależnienie pracowników od ich władz przełożonych, skrócenie okresu urlopów wypoczynkowych — oto zaledwie fragmenty z łańcucha **niebezpieczeństw, jakie nam zagrażają.**

Przed ruchem zawodowym pracowników państwowych stanęło niepomiernie trudne zadanie:

**ODEBRANE NAM PRAWA — ODZYSKAĆ, WSZELKIE DALSZE ZAKUSY — ODEPRZEĆ.**

Koledzy! Naczelny komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych, grupujący wszystkie niezależne organizacje zawodowe, zwraca się do Was z apelem, byście w pracy organizacyjnej wzięli jaknajgoretszy udział.

Twórzcie, Koledzy, **miejscowe komisje porozumiewawcze** wszystkich gałęzi służby państwowej!

**Zrzeszajcie w tych komisjach wszystkie niezależne i zdrowe elementy zawodowe**, które dowiodły, iż są zdolne do walki o lepsze jutro pracownika państwowego.

Pamiętajmy, iż jedynie z silnymi świat się liczy.

**Naczelny Komitet
Pracowników Państwowych,
Kolejowych i Komunalnych.**

# Dwie dusze inteligenta

Oburzenie, wstrząsające pracownikami państwowymi wskutek redukcji uposażeń — ten krzyk, który się zerwał, wymaga zastanowienia ze strony inteligencji i policzenia własnych sił. Obrona swoich interesów — w znaczeniu interesów swojej klasy — to nie frazes wiecowy, lecz dobre prawo każdego żyjącego z pracy, a nawet jego obowiązek. Ażeby jednakże móc się bronić, należy znać środki obronne, panować nad niemi i mieć dobrą wolę zastosowania ich.

Pierwszym takim środkiem obronnym jest **solidarność.** Niechaj sobie jednakże nikt nie wyobraża, że poza tym wyrazem kryje się konieczność strajkowania. Przeciwnie! Ściśle wprowadzona w życie solidarność odsuwa możliwość wybuchu strajku na bardzo daleką metę. Pracodawca bowiem, który wie, że jego pracobiorcy rozumieją solidarność i są gotowi każdej chwili urzeczywistnić zasadę: **jeden za wszystkich, wszyscy za jednego** — będzie się długo namyślał, , zanim się zdecyduje zarządzić cośkolwiek niekorzystnego dla personelu. Jest to prawda tak prosta i jasna, że nie potrzebuje uzasadnienia.

Odpowiedzmy sobie więc szczerze na pytanie: **jak wygląda solidarność u pracowników państwowych?** Czy jest ona tak silna, że starczy za puklerz przeciwko niekorzystnym zamiarom pracodawcy? Ot np. jakby się zachowywał ogół w razie konieczności jakiejś wielkiej demonstracji w obronie najistotniejszych interesów? Czy stanąłby do niej? Pracownicy niżsi kolejowi **tak**. Częściowo i pocztowi. A reszta? — A urzędnicy? Jednemu nie będzie wypadało, drugi nie zechce wyrządzić przykrości szefowi, z którym żyje na dobrej stopie, trzeci wzruszy ramionami, czwarty zaś powie to najwłaściwsze słowo: **boję się!** Cząstka zaledwie okazałaby się dorosłą do zadania.

**A więc: boję się!** Słyszę ten gwóźdź w trumnie bardzo często. — Czego się jednak boi? Wszakże ten człowiek wie, że jeśli wszyscy wystąpią solidarnie, to nikomu nie może spaść włos z głowy. Lecz on w tę solidarność nie wierzy. Zna siebie, zna swoją słabość, nie ufa sam sobie i jest przekonanym, że takich, jak on, jest całe mnóstwo.

**I oto owa druga dusza inteligenta.**

Jedna z nich rozumie swe prawa i gotowa ich bronić wszystkiemi środkami. Cóż, kiedy ta druga jest pełną restrykcji (zastrzeżeń), stanowiących taki labirynt, że się z nich nie może umysł wyplątać. Ta pierwsza jest radykalną — cała sympatyzuje z partją **socjalistyczną** i czuje się nawet do niej moralnie przynależną. Ta druga jednak prowadzi ją do związków sanacyjnych, każe jej głosować na BBWR i bać się własnego cienia. Gdy pierwsza podnosi butnie głowę, druga szastnie nogami i ukłoni się, gdy usłyszy w telefonie głos pana radcy.

Dopóki pracownicy państwowi nie pozbędą się tej drugiej duszy, tak długo będą nad nimi wisieć zawsze wszelakie niebezpieczeństwa. Szefowie bowiem wszelakiego autoramentu znają ją i dlatego **lekceważą sobie pogróżki krzywdzonych.**

A więc teraz, kiedy już tyle procentów z poborów zabrano i jeszcze coś zabranem być może, należy na gwałt zacząć się uświadamiać:

**co to jest solidarność? — i jak ją pielęgnować i stosować należy?**

Potrzeba wpatrzyć się w duszę robotniczą, myśląc kategorjami prostszemi, ale dlatego zdrowszemi. Należy na gwałt uświadamiać się, że gromada to wielki człowiek, jeno musi być zwartą, uświadomioną i niebojącą się myśleć gromadą, a nie kupą piasku, którą lada lękliwa myśl rozwieje na cztery wiatry.

To zrozumieć i tego powinni się nauczyć pracownicy państwowi, a wówczas stanie się dla nich najlepszym puklerzem ich własna dusza, z którą będą się inni liczyli. **Karol Kornicki.**



**ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!**

SENATOR DR DANIEL GROSS

# Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego?

Dokończenie.

Ten nadzwyczajny dochód państwa przy pierwszem wypuszczaniu asygnat jest uzupełnieniem dochodu zwyczajnego, płynącego z podatków. — Ten dochód nadzwyczajny nie obciąża tedy podatników i powinien zawsze wtedy mieć miejsce, gdy powiększenie dochodu z podatków byłoby dla podatników uciążliwe. Tak postąpiły wszystkie państwa, nie wyjmując bogatej Ameryki, zaangażowane we wojnie światowej, która wymagała pokrycia wielkich wydatków państwowych.

Charakter asygnaty towarowej przybiera pieniądz państwowy, jednakowoż jedynie w granicach własnego państwa. Taki pieniądz państwowy jest wystarczającym i zarazem koniecznym czynnikiem mechanizmu gospodarczego. Przy pomocy takiego pieniądza można uruchomić wszystkie znajdujące się w kraju środki produkcyjne, choć są własnością prywatną; można stworzyć wszystkie instytucje, służące zbiorowym celom, można wyżywić i odziać, ulokować w porządnych domach całą ludność. Na ten cel nie są potrzebne obce pieniądze, na ten cel nie jest potrzebne złoto.

Krajowi może zabraknąć towarów. Wówczas winien je uzyskać wzamian za własne towary. Nigdy jednak krajowi nie powinno zabraknąć pieniędzy dla własnej krajowej gospodarki. Taki pieniądz jest jednakowoż krajowy — a nie międzynarodowy — i może krążyć jedynie w granicach własnego państwa. Taki pieniądz może być z materjału najmniej wartościowego, może być z papieru. Niestety jednak z powodu istnienia międzynarodowego prywatnego obrotu handlowego zastąpiono pieniądz krajowy pieniądzem międzynarodowym, a takim jest złoto, kruszec lub banknot wymienialny na złoto, a instytucje, wydające te bnaknoty oddano przeważnie w ręce prywatne i na usługi finansjerji i wielkiego przemysłu. Państwo ograniczono do wydawania ograniczonej ilości pieniędzy zdawkowych, ewentualnie b. małej ilości biletów skarbowych i do kredytu w banku emisyjnym. Pieniądz państwowy, zwłaszcza papierowy ze względu na zagrożenie się gospodarcze z banknotem poddano władzy banku emisyjnego.

Prywatny międzynarodowy obrót handlowy krępuje i czyni bezsilnem państwo i społeczeństwo w dwojakim kierunku; w kierunku ustroju pieniężnego i w kierunku uregulowania płacy i czasu pracy robotników, wobec czego dysproporcja między konsumcją a produkcją, nie może być usunięta. Państwo wskutek tego skrępowania nie może dostosować ilości pieniędzy do własnych potrzeb gospodarczych, bo bank emisyjny wiązany jest wymienialnością banknotu na złoto, względnie na obcą walutę. — Państwo nie może dostosować płacy za pracę do ceny towarów, nie może dostosować czasu pracy do poziomu technicznego produkcji (racjonalizacji), jak długo istnieje prywatny międzynarodowy obrót handlowy, oparty na konkurencji, a ta znowu oparta jest raz na wyzysku robotnika przez niskie płace, dłuższy czas pracy, a powtóre na coraz większej racjonalizacji, która zmniejsza zapotrzebowanie robotnika i tworzy t. zw. armję rezerwową, czyniąc od czasu do czasu robotnika bezrobotnym.

**Jak długo istnieje międzynarodowy prywatny obrót towarowy, niema mowy o wyzwoleniu pieniądza krajowego i wyzwoleniu ekonomicznem proletarjatu, czyli o realizacji socjalizmu.** Na szczęście międzynarodowy obrót towarowy w formie dotychczasowej się załamał. Walka konkurencyjna na rynku światowym przybrała formy niebywałe. — Środki konkurencyjne stosowane przed wojną przez przemysły eksportowe — a są to przedsiębiorstwa wielkokapitalistyczne, nadające charakter ustrojowi gospodarczemu ostatniego wieku — choć obecnie jak najbardziej wzmożone nie wystarczają. Niskie płace robotników, intensyfikacja pracy, racjonalizacja, kartele, trusty nie dają dodatniego wyniku. Wciągnięto do pomocy do walki konkurencyjnej wielkokapitalistów, całe społeczeństwo i skarb państwa. Obciążono wewnętrzną konsumcję haraczem na rzecz przemysłu eksportującego, któremu nadto dano „ulgi" podatkowe, taryfowe, cłowe i dla którego z funduszów publicznych utworzono gwarancyjny fundusz eksportowy.

Mimo tych niesłychanych ofiar ze strony społeczeństwa i państwa dalsze forsowanie prywatnego eksportu jest hamulcem dla normalnego funkcjonowania gospodarstwa społecznego i wywołuje zaburzenia organizmu gospodarczego i politycznego. W wyniku wojny światowej normalny przedwojenny obrót towarowy między państwami Europy został zerwany. Rynki dla eksportu towarowego zostały zacieśnione nietylko dlatego, że państwa się uprzemysłowiły, że oddzieliły się murami celnemi, ale i to przedewszystkiem dlatego, że państwa, których banki emisyjne zostały pozbawione w czasie wojny złota i do których z powodu niepewności politycznej nie przypływają obce waluty, nie mają czem płacić importu zagranicznych towarów.

To zerwanie prywatnego międzynarodowego obrotu handlowego uważam za zdarzenie, które nietylko umożliwia, **lecz czyni rzeczą konieczną** realizację socjalizmu. — **Teraz nadszedł czas** największej aktywności dla wiedzy socjalistycznej. **Realizacja socjalizmu jest koniecznością nietylko dla socjalistów, lecz dla całego społeczeństwa i państwa.** — Zerwany międzynarodowy obrót pieniężny uwidacznia się w braku automatycznego dopływu złota i obcych walut do Państw politycznie niepewnych. Drogę wyjścia znajdujemy przez nawiązanie do tego faktu, jakim jest zerwanie międzynarodowego prywatnego obrotu handlowego tak towarowego, jak i przedewszystkiem pieniężnego, zerwanie pieniężnych stosunków kredytowych, jakie istniały do chwili wybuchu wojny między gospodarstwami prywatnemi, bez względu na przynależność państwową. Należy tylko wyciągnąć konsekwencje z tego faktu, a konsekwencją jest pieniądz krajowy, a nie światowy. Ażeby jednak pieniądz krajowy nie mógł być przedmiotem handlu giełdowego, musi ustać eksport prywatny, który i tak stał się nierentowny i utrzymuje się tylko sztucznie przez zastrzyki w rodzaju dumpingu.

**To co się wysunęło z rąk wielkokapitalistów, przechodzi do rąk „narazie" państwa.** — Gospodarczy stosunek między państwami zostaje ujęty przez państwa, a to handlowy przez specjalne centrale, a pieniężny przez państwowe banki emisyjne. — Gospodarstwu prywatnemu pozostaje teren wewnętrzny każdego państwa, regulowany przez władzę państwową w ten sposób, by nie było dysproporcji między produkcją a konsumcją.

W przeciwieństwie do tow. Bauera dochodzę do wniosku, że **obecny światowy kryzys gospodarczy ma charakter ustrojowy, a nie konjunkturalny i że każde państwo jest w stanie w swoich granicach kryzys ten usunąć, oraz przejść do realizacji socjalizmu.**



# Stara piosenka — obniżyć „ciężary społeczne"

Nasze sfery przemysłowe znają widocznie jeden sposób polepszenia położenia gospodarczego, który wysuwają nahalnie przy każdej stosownej — dla nich — i niestosownej sposobności. Tym sposobem jest **pogorszenie położenia klasy robotniczej** w różny sposób: przez obniżenie zarobków, przez redukcje i — czego najczęściej używają — obniżenie ciężarów społecznych tj. pogorszenia wszelkiego rodzaju ubezpieczeń. Rzecz prosta: im mniejsze świadczenia, tem większy czysty zysk a to przecież jest głównym dążeniem tych panów.

Jednym z najgłośniejszych heroldów w tej walce przeciw ubezpieczeniom społecznym jest p. dr. Roger Battaglia, stary macher w przemyśle i stary przeciwnik polepszenia doli robotniczej. O jego niezliczonych wystąpach w tym kierunku nieraz pisaliśmy, ostatnio znowu się zjawił na widowni, ogłaszając w „Gazecie Handlowej" (nr. 166 z 20 lipca) artykuł pod wielomówiącym tytułem: „Obciążenia socjalne".

Pan baron — jak w przypisku od redakcji tytułują — jest tak łaskaw, że nie chce wystąpić przeciw systemowi ubezpieczeń, ale zalecane przezeń środki wystarczają do usprawiedliwienia poglądu, że w ostatniej linji ubezpieczenia mają ulec szeregowi „reform", naturalnie w duchu ich pogorszenia.

Co p. Battaglia zaleca? Przedewszystkiem zadowolony jest ze znanej akcji rządu zmierzającej do „reformy" Kas chorych — jaka to ma być reforma, wiadomo — a potem zaleca: **wstrzymanie tworzenia rezerw w zakładach ubezpieczeń społecznych na jakieś dwa lata**, co już pozwoliłoby na tymczasowe tj. kryzysowe obniżenie składek. Taka przerwa w tworzeniu rezerw nie przyniosłaby istotnej szkody ubezpieczeniom. Następnie **ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia stoi finansowo tak doskonale, że możnaby spokojnie obniżyć składkę.**

Dalej trzeba mieć odwagę stwierdzenia publicznego, że obecny dochód społeczny Polski jest za mały na świadczenia dla ubezpieczonych w obecnej wysokości, wobec czego **niema innego wyjścia, jak w niektórych ubezpieczeniach obniżyć wymiar świadczeń nieznacznie, a nadto w Kasach chorych wprowadzić nieznaczne opłaty za porady lekarskie i recepty**, który to system pozwoliłby pokaźnie obniżyć składki do kas chorych. Świadczenia pieniężne kas chorych należałoby **obniżyć z 60 na 50% zarobku**, a w zakresie zasiłków na wypadek bezrobocia należałoby **obniżyć górną granicę podstawowego zarobku z 10 zł. na 7 zł.**, oraz zabezpieczyć ten fundusz od wyzyskiwania go przez osoby, których sytuacja gospodarcza gwarantuje im minimum dochodu z jakiegokolwiek źródła.

Autor jest świadomy, że „wszelkie obniżenia świadczeń socjalnych są niepopularne", ale niema czego się bać: jeżeli można było bez obawy następstw obniżyć pobory urzędnicze, dlaczego mianoby się bać obniżenia świadczeń socjalnych? To przecież dotknie „tylko" robotników i pracowników umysłowych — sfery, które p. Battaglja uważa widocznie za tak spokojne, że można sobie wobec nich na wiele pozwolić. Niech spróbują!

Powyższy swój projekt uważa p. Battaglia nawet za — dobrodziejstwo dla robotników. Bo proszę pomyśleć: „uszczupli się „cokolwiek" zakres świadczeń na rzecz ubezpieczonych jednostek, z czasem mogą się przyczynić razem z innemi środkami do tego, że większa niż obecnie ilość osób znajdzie wogóle pracę i że poziom zarobków z czasem zacznie się znowu podnosić w łączności ze wzrostem dochodu społecznego, wywołanym przez obniżenie kosztów produkcji".

Jest to tasama metoda, zalecana obecnie przez rząd: zmniejszyć dni pracy pracującym i zatrudnić bezrobotnych. Ale grunt to — obniżenie kosztów produkcji tj. wyższy zysk producenta. Niema już dziś tak naiwnych, którzyby wierzyli, że „z czasem" zarobki znowu będą się podnosić; z jedzeniem przychodzi apetyt a co rękiny raz pożarły, tego już nie oddadzą. Od małego do większego, od obniżenia zarobków poprzez pogorszenie ubezpieczeń społecznych do wyższych zysków — czy ktoś uwierzy, że przemysłowcy dobrowolnie wrócą do wyższych płac? Tembardziej, że ze strony rządu nie potrzebują obawiać się nacisku...

# Z dnia

## KŁOPOTY JĘZYKOWE LITWINÓW

Urzędowy organ litewski „Lietuvos Aidas", w obszernym artykule wstępnym ostro występuje przeciwko „kaszlawieniu" mowy litewskiej w rozmaitych instytucjach litewskich, nie wyłączając **uniwersytetu i szkół**, atakuje pisarzy i dziennikarzy litewskich z powodu niedokładnej ich znajomości pisowni litewskiej oraz domaga się od rządu litewskiego przeprowadzenia **konfiskaty dzieł** (!), które znawcy języka litewskiego uznają za nieodpowiednie pod względem czystości języka.

Zachodzi jednak pytanie, czy ci literaci i profesorowie nie uważają przeciwnie, że urzędówka grzeszy przeciwko poprawnej litewszczyźnie.

W każdym razie grzeszy przesadą, gdy domaga się konfiskaty dorobku umysłowego dzisiejszej Litwy.

# Co gdzie konfiskują...

Cenzura lwowska skonfiskowała w „Dzienniku Ludowym" 4 ustępy z artykułu tow. Zygmunta Zuławskiego pt. „Władze administracyjne **wobec** klasowego ruchu zawodowego". Artykuł **ten nie** był skonfiskowany ani w „Robotniku", ani w „Naprzodzie".

# Sprawa 300 tys. dolarów kopalń w Jaworznie umieszczonych w banku holenderskim

Przed tygodniem „Naprzód" pierwszy poruszył sprawę ulokowania olbrzymiej na nasze stosunki sumy 300.000 dolarów, własność komunalnych (Lwów—Kraków) kopalń węgla, w banku amsterdamskim, który skrachował. Sprawa ta została poruszona na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta Lwowa i miała następujący przebieg:

Radny dr. *Stesłowicz* zwrócił się do prezydjum miasta z zapytaniem, czy prawdziwe są pogłoski o lokacie 300 tysięcy dolarów przez zarząd kopalń w Jaworznie w banku holenderskim, a podkreślając, że trudno mu dać wiarę, by takie rzeczy były w dzisiejszych czasach możliwe, żąda odpowiedzi. Jeżeli pogłoski te okażą się faktem, w jaki sposób będzie można uzasadnić tego rodzaju gospodarkę, która jest

NIEZGODNA Z INTERESEM MIASTA I INTERESEM PAŃSTWA.

Dalej dr. Stesłowicz wyraził wątpliwości, czy gospodarka Jaworzna pod względem handlowym i finansowym była prowadzona należycie i wytykał, że gmina m. Lwowa nie otrzymała nawet należytej dywidendy i że zarząd kopalni nie dbał o rozszerzenie rynków zbytu w naszych stronach.

Prezydent *Brzozowski potwierdził* wiadomości prasy, przyczem usprawiedliwiał, że pieniądze w Amsterbanku są ulokowane jeszcze od r. 1925, że różne przedsiębiorstwa lokowały pieniądze zagranicą, więc nie jest niczem zdrożnem, jeżeli to robiło Jaworzno.

Dyr. *Susser* (BB). Tylko ludzie prywatni to robili, a nie instytucje komunalne.

Dalej oznajmił prez. *Brzozowski*, że 10 sierpnia odbędzie się postępowanie ugodowe tego banku z wierzycielami, które doprowadzi do pewnego rodzaju moratorjum, ale o stracie nie może być mowy.

Tow. *Szczyrek* w ostrych słowach

POTĘPIA LOKOWANIE PRZEZ INSTYTUCJE SAMORZĄDOWE KAPITAŁÓW ZAGRANICĄ,

podkreśla, że tak źle w Polsce jeszcze nie jest, aby nie było gdzie lokować kapitałów, przyczem wyraża zdziwienie, dlaczego przy sposobności wyczerpujących sprawozdań z gospodarki jaworznickiej na komisjach miejskich

NIE MÓWIŁO SIĘ NIGDY O TEM, GDZIE KOPALNIA TA LOKUJE PIENIĄDZE.

Wreszcie tow. Szczyrek stawia wniosek nagły aby delegaci miasta Lwowa w zarządzie Jaworzna spowodowali wycofanie wkładek z banków zagranicznych i by na przyszłość do takich lokat nie dopuścili.

Dr. *Nowak-Przygodzki*, postawił wniosek nagły o przeprowadzenie kontroli nad gospodarką spółki jaworzniańskiej.

Gospodarkę Jaworzna, *krytykowali* dalej: inż. Darzwański, dr. Brzeski, dr. Sokal, dr. Próchnicki i inni, poczem raz jeszcze zabrał głos prez. Brzozowski, by *przyznać*, że ilekroć na zarządzie kopalni Jaworzna była mowa o konieczności lokowania kapitałów w kasach komunalnych, zawsze tłumaczono, że kasy komunalne nie mogą w razie potrzeby zmobilizować wymaganej gotówki do wypłaty. Dalej z wyjaśnień prez. Brzozowskiego wynika, że Jaworzno wchodziło w skład koncernu Rothschildowskiego, a przez to było związane z innemi bankami zagranicznemi.

W obronie gospodarki Jaworzna wystąpił wiceprezydent Chajes, poczem *jednogłośnie uchwalono* wnioski tow. Szczyrka i dr. Nowak-Przygodzkiego.

# Szaleństwo zbrojeń

Szał zbrojeń, który owładnął umysłami rządzących dzisiaj światem polityków, prowadzi narody nietylko do nowej wojny, ale wpierw do gospodarczej ruiny.

Nie dając bezpieczeństwa, które jest rzekomo celem wszystkich zbrojeń, potęguje tylko uczucie niepewności i rozpala coraz większy podejrzliwy niepokój na wszystkich krańcach Europy.

Ale nie koniec na tem. Zbrojenia kosztują każde państwo miljardy. Sztuka mordowania jest przecież najdroższą sztuką. I dlatego obarczone brzemieniem jej miljardowych budżetów narody idą wytkniętą im przez szałony militaryzm drogą

KU POPRZEDZAJĄCEMU WOJNĘ BANKRUCTWIE.

W obliczu bankructwa stanęły obecnie Niemcy. Nie mogąc się wywiązać z swoich zobowiązań kredytowych, stoją nad brzegiem przepaści i szukają ratunku.

Cóż je popchnęło w to okropne położenie?

Dużo się na to przyczyn złożyło: przegrana wojna, reparacje, olbrzymie zadłużenie, kryzys światowy i powszechne **szaleństwo zbrojeń**.

Uwierzyć wprost trudno, że i tmu narodowi zadłużonemu po uszy, obarczonemu przymusowemi i dobrowolnemi miljardowemi zobowiązaniami, kazano zaciągać nowe miljardowe pożyczki i wydawać je na zbrojenia.

Z wyjątkiem pożyczki Davesa ciążyły na Rzeszy od połowy 1924 r. do połowy 1930 następujące długi (w miljonach marek)

| | |
|---|---|
| **Długi zagraniczne** | |
| 1) Pożyczka amerykańska z 1929 r. | 210,0 |
| **Długi wewnętrzne** | |
| 2) Pożyczka z 1927 r. | 500,0 |
| 3) Pożyczka z 1929 r. | 183,0 |
| 4) Dług szkód wojennych | 987,7 |
| 5) Inne | 279,1 |
| 6) Długi krótkoterminowe | 1,689,0 |
| **Razem 6 lat długów** | **3,848,8** |

Od połowy 1924 r. do połowy 1930 r. wydała Rzesza na zbrojenia następujące sumy (w miljonach marek:

| | | |
|---|---|---|
| zbrojenia | 1924—25 | 490,9 |
| „ | 1925—26 | 633,3 |
| „ | 1926—27 | 704,2 |
| „ | 1927—28 | 769,4 |
| „ | 1928—29 | 827,0 |
| „ | 1929—30 | 752,5 |
| **Razem 6 lat zbrojeń** | | **4,1771,3** |

**Czy to nie jest szaleństwo?**

**Dr. Józef Loos**

# Dziwne „urzędowanie" sądów

—o—

Tow. dr. Fensterblau, adwokat w Krakowie, pisze nam:

Dnia 20 lipca otrzymałem zawiadomienie sądu grodzkiego w Rozwadowie, że w sprawie egzekucyjnej przeciw niejakiemu Janowi Krzemińskiemu o 300 zł. do l. E 528'30 „wedle relacji organu wykonawczego z dnia 19 maja sprzedaży z wolnej ręki nie wykonano, ponieważ nikt z robotników ani furmanek nie chce do dłużników jechać z obawy, ani też nikt nie okazał chęci kupna". Zawiadomienie to jest czemś niebywałem, że człowiek zaczyna wątpić, czy sąd ma jakiś obowiązek, czy też zaistniała zupełna samowola stron, a władze nic na to poradzić nie mogą. Zrozumiałem jest, że może być w jakiejś zakazanej dziurze człowiek, którego boi się wójt czy policjant gminy, ale by w Rozwadowie, w mieście liczącem kilka tysięcy mieszkańców i mającem zorganizowane władze bezpieczeństwa, organ sądowy nie mógł wykonać egzekucji w Rynku z obawy przed dłużnikiem, to przechodzi wszelkie pojęcie. Prawda, że w danym wypadku chodzi o dłużnika, który już był karany około 40 razy za pobicie, ale przedewszystkiem odsładywał on wówczas (19. 5. br.) karę w Rzeszowie, wobec czego nie mógł stwarzać „obawy", po drugie nie może on z tego powodu być uwolnionym raz na zawsze od egzekucyj i mieć przywilej niedotrzymywania zobowiązań, ponieważ organ sądowy ma „obawę" przed nim.

Powyższe zawiadomienie sądu przez organ wykonawczy jest tem ciekawsze, że przekonało ono odnośnego sędziego egzekucyjnego tak, że ograniczył się do przyjęcia relacji organu do wiadomości i ani nie wytknął organowi temuż postępowania jego ani sam nie wydał zarządzeń dla wykonania przewozu rzeczy i licytacji.

Co lepsze, sędzia zawiadamia mnie, że „nikt wiedy nie okazał chęci kupna". Jakże mógł ktoś okazać te chęci, skoro organ sądowy wogóle rzeczy tych nikomu nie pokazał, nie wywiózł ich na targ i nikt o licytacji tej nie wiedział? To wszystko nie obchodzi sędziego egzekucyjnego w Rozwadowie; dla niego wystarczy, że organ czy też pomocnicy jego mają „obawę" i niechaj sobie wierzyciel łamie głowę w jaki sposób sąd w Rozwadowie ma wykonać egzekucję.

W sprawie tej wniosłem zażalenie do odpowiednich instancji, a fakt sam podaję do wiadomości publicznej, jako dziwoląg w dziejach sądownictwa naszego, godny najsurowszego napiętnowania.

KARTKI Z PODRÓŻY

# WE FRANCJI

## EMIGRANCI W DRODZE

Rozpoznaje się ich na pierwszy rzut oka. Są jakby żywcem wyjęci z opowieści Żeromskiego o bandosie. Chociaż milczą, słyszy się szept ich myśli „o długości dnia, gdy się z sierpem na klęczkach idzie przez nieskończoną niwę — o głodzie przedwieczerza i dobrotliwych zachodach, — o smaku niewysłowionym zimnej wody we dzbanie, — o bardzo krótkiej nocy i świcie niezbłaganym, — o chłodzie rosy porannej, przez którą stopy brną z nocległowiska na niwę, — o rozpuchniętej nodze i zabijającej duszę długości nieznanej drogi".

Towarzyszy im zalękniona kobiecina chowająca pod chustką pół twarzy i przejmujący strach przed nieznanem. U spodnicy matczynej — dzieci. Chłopaki o nieregularnych rysach, dziewczęta w długich, zadługich, kieckach, plątających nogi. Obrazu dopełnia kosz zawiązany w białe prześcieradło i pół tuzina zawiniątek.

Do Berlina podróżują w jakiemś półodrętwieniu. Skąpią słów. Myślami są jeszcze u siebie. Wsiowe myśli nie nadążają za biegiem pociągu. Toczą się, jak wóz chłopski po piaszczystej drodze. Pół mili — kawał drogi. A tu tymczasem — ekspres. 70 kilometrów na godzinę. To też dojeżdżają do Berlina, a myślami są dopiero za wsią. Berlin wyrywa z tego napół obumarcia. Teraz starają się nadrobić opóźnienie. Wybiegają naprzód — ku celowi, do Francji. Znajdzie się zawsze w pociągu ktoś, kto tam bywał. Ten opowiada. Dom, wieś, kraj, wszystko to jest naraz daleko, jakgdyby latami rozłąki, pokryte mgłą oddalenia. Są inne sprawy — ważniejsze. Ilu frankom równa się złoty? Czy na kontrakty jadą i jakie? — Jak będą mieszkali? Czy są w tej okolicy swoi?

Służba kolejowa, urzędnicy celni, żandarmi rewidujący paszporty na granicach, znają dobrze tych podróżników. Niektórzy, chcąc ułatwić porozumienie sylabizują śmiesznie, słowo „paszport", starając się w ten sposób udostępnić obce brzmienie wyrazu: „passeport". Jakiś chłopiec obnoszący w nocy wzdłuż pociągu na granicy belgijskiej chleb, piwo, herbatę, woła od czasu do czasu po polsku: „piwo" — „papierosy". Dziwnie brzmi polski język w ustach Belga na cichej stacyjce granicznej Erquelinnes. Wyglądają ciekawie z okien wagonów jadący pociągiem Niemcy, Francuzi i wszędobylscy Anglicy — przyglądając się uważnie jedynemu masowemu eksportowi polskiemu — **naszym emigrantom**.

WŚRÓD OBCYCH

Pierwsze miesiące pobytu we Francji są najcięższe. Potem, gdy bodaj kilkadziesiąt słów francuskich zdołają sobie przyswoić, gdy obeznają się w zwyczajach i stosunkach miejscowych, aklimatyzują się nasi emigranci względnie łatwo, czasem zdobywają pewność siebie i swobodę życia wśród obcych wprost zdumiewającą. Spotyka się często takich, którzy w pół roku przewędrują Francję z północy do południa, wciąż zmieniając miejsce pracy i miejsce zamieszkania w nadziei, że gdzieś będzie lepiej. Ostatecznie osiadają i rozgospodarowują się na dobre, do chwili gdy jakaś wiadomość niesprawdzona, często plotka, nie wyrwie ich z miejsca, w nową tułaczkę. Lotność elementu emigracyjnego jest bardzo znaczna, czasem przynosi pożytek, częściej jednak szkodę. Ale — czy można się jej dziwić? Gdy ktoś zdobył się na energię wyjazdu z kraju, przebył podróż przez trzy państwa, czyż może się zawahać przed przebyciem jeszcze 100, czy 200 kilometrów? Dla Francuza, oczywiście, każdy departament, każde miasto posiada jakieś określone zalety, czy wady. Dla emigranta wszystkie sprowadzają się do wspólnego mianownika. Różnice lokalne, ważne i rozstrzygające dla Francuza, dla emigranta wogóle nie istnieją. **Francja nie dzieli się dla nich, rzecz prosta, inaczej, jak tylko na okolice w których można w tej chwili uzyskać pracę i na takie, gdzie tej pracy niema, bądź też, gdzie jej warunki są gorsze.** Ta lotność jest jednym z powodów, dla których ścisła statystyka naszej emigracji we Francji wogóle nie istnieje.

Oczywiście, istnieją skupienia osiadłe, o których można powiedzieć, że są stałe. Ale obok nich jest cała armja naszych emigrantów pozostających niemal w ciągłym ruchu, zdążających z fabryki

# Przegląd prasy

**Filozofowanie w niewłaściwej chwili. — Kowerda, a Brześc. — Czy rabusie kolejowi byli strzelcami?**

„Gazeta Polska" w artykule: „Troska o szkolnictwo powszechne" — Słuszne zasady a wymagania chwili" zastanawia się nad tem, czy wszędzie dojrzały stosunki do tego, ażeby zrealizować zasadę siedmioklasowego nauczania.. Dzieje się to wówczas, kiedy zarządzenia oszczędnościowe w szkolnictwie — powodują na tej niwie poważne straty, jak gradobicia w polu; kiedy już uzyskane plony kurczą się, kiedy redukuje się siły nauczycielskie, już zatrudnione, a abiturjentom seminarjów nauczycielskich oznajmia się, że naprózno starają się o miejsca, o chleb.

Ale organ pułkowników woli filozofować ogólnie a nie przyglądać się takim detalom, ażeby „radości twórczej" nie zasępiać.

* * *

„Słowo" wileńskie podało artykuł wstępny poświęcony Kowerdzie, sprawcy zamachu na posła sowieckiego Wojkowa. Dopominając się o wypuszczenie go z więzienia, wpada p. Mackiewicz na tak niezwykły argument:

„Nie mogę jednego zrozumieć w życiu polskiem. Oto po więzieniu w Brześciu, szeregi profesorów wypisywało deklaracje, powołując się na uczucia humanitarne. Dlaczego te uczucia nie działają w stosunku do Kowerdy? — Dlaczego nietylko nie widzieliśmy „szeregów profesorskich", którzyby w sprawie Kowerdy deklarowali się, ale nawet ani jednego profesora. A przecież w Brześciu siedzieli ludzie dla państwa polskiego naprawdę niebezpieczni i szkodliwi. Był to przymknięty czynnik rozkładu, było to nerwowe centrum rozkładu. A Kowerda! Strzał z jego browninga miałby na nas sprowadzić wojnę z Sowietami! Nonsens. Sowiety teraz za słabe są na wojnę i w żadnym wypadku na nas nie napadną, taksamo jak napadną na nas napewno, jeżeli dadzą sobie radę z Azją.

Już na to zdziwienie i zgorszenie odpowiedział mu „Głos Narodu" słowami:

„Porównanie więzienia w Brześciu z więzieniem w Grudziądzu zupełnie chybione. Tam pozbawiono wolności ludzi, którym nie udowodniono sądownie winy, których uwięziono nawet przed śledztwem, tutaj zaś odbywa karę więzień skazany prawomocnym wyrokiem sądu. Jest to jedynie dowód, jak bardzo u pewnych ludzi zatarły się pojęcia o konieczności liczenia się z prawem."

Co do Kowerdy mogłoby tylko chodzić o dalsze zastosowanie prawa łaski, zważywszy, iż dokonał zamachu, będąc nieletnim.

* * *

Wczoraj podawaliśmy za „Gazetą Robotniczą" wiadomość o odebraniu broni strzelcom w całem Zagłębiu Dąbrowskiem w ośrodkach robotniczych, przyczem wzmiankowaliśmy o tem, jak motywują to zarządzenie.

Na odmiennem tle powstał spór pomiędzy „Kurjerem Poznańskim", a kierownictwem pomorskiego okręgu Związku strzeleckiego o przynależność do tego Związku dwóch rabusiów kolejowych: Alfonsa i Edwarda Skoniecznych, którzy uprawiali przez czas dłuższy systematyczne kradzieże kolejowe, szczególnie w pociągach tranzytowych na linji Zbąszyń-Jamielnik, a więc kosztem skarbu państwa, a posiadali i dokumenty i broń strzelecką. Otóż „Gazeta Polska" ogłosiła oświadczenie owego kierownictwa, dowodzące, że wymienieni „nie są członkami Związku strzeleckiego, a tylko pod miano członków się podszywali na podstawie sfalszowanych dokumentów". Przy tej okazji zagrożono „Kurjerowi Poznańskiemu" „wytoczeniem skargi sądowej".

Na to odpowiada ów dziennik pod tytułem: „**Prosimy o proces!**"

„Bardzo pochwalamy myśl wytoczenia nam skargi. Jeżeli do niej dojdzie, ujawnia się stosunki, panujące w Związku Strzeleckim, i dowiemy się, jak powstają w nim — fałszywe dokumenty, i jakim sposobem można niemi operować z takiem powodzeniem. Opinja publiczna musi się jednakowoż dowiedzieć jeszcze więcej. Skonieczni mieli bowiem nietylko dokumenty, ale i — karabiny w charakterze członków, a nawet kierowników Związku Strzeleckiego.

Jednem słowem: prosimy o proces!"

Jeżeli przez ostrożność natury politycznej „na wszelki wypadek", jak się wyraziła „Gazeta Robotnicza", odebrano broń strzelcom z Zagłębia, to należałoby może zbadać, czy z innych powodów —w okręgach innych — broń znajduje się wszędzie w rękach „odpowiednich".

* * *

„Gazeta Warszawska" zastanawiając się nad podróżą p. Koca do Paryża i Londynu, pisze:

„Nie będziemy zgadywali, jaki jest cel wyjazdu p. Koca — polityczny czy gospodarczy. Nasuwa się nam natomiast pytanie: dlaczego właśnie p. Koc? Nie naszą rzeczą jest wydawanie sądów o uzdolnieniach i kwalifikacjach mężów sanacyjnych. Gdy chodziło o sprawy gospodarcze, jeździli pp. Krzyżanowski, Młynarski, Gliwic. Jest obecnie wolny p. Matuszewski.. Cokolwiek bądź należy sądzić o ich poglądach politycznych, nie można im odmówić znajomości zagadnień gospodarczych. Co kto w Polsce natomiast wie o wiadomościach gospodarczych i dyplomatycznych p. Koca?

Nikt i nic.

Wiadomo, że p. Koc jest „pułkownikiem", że studjował teoretycznie i praktycznie sprawy wojskowe. Wiadomo też, że zajmuje on wysokie jakieś stanowisko w organizacji piłsudczyków. Wiadomo wreszcie, że podczas trzyletniej zgóra pracy parlamentarnej p. Koc **wystąpił tylko raz jeden, jako obrońca — Brześcia.**

Tyle! Wprawdzie p. Koc był przewodniczącym delegacji polskiej do rokowań w sprawie pożyczki kolejowej, ale mimo najlepszych chęci trudno jakoś wybadać, co poza formalnem przewodnictwem p. Koc w tej sprawie zrobił. Ani w Sejmie, ani w Senacie nie mówił o pożyczce nic. Wyręczali go pp. Matuszewski i Kühn.

A może p. Koc pojechał znowu w tej samej sprawie? Bo z tą pożyczką kolejową, to jakoś dziwnie ucichło. Tak się spieszono, **tak forsowano, nie pozwolono nawet zbadać dobrze warunków, byle prędzej, bo już trzeba budować, bo się zmarnuje sezon,** bo robotnicy czekają, — a tu nic! **Ani pieniędzy, ani roboty. Nic.**

Zdajemy sobie sprawę z tego, że pytanie nasze pozostanie retorycznem. Bo wątpimy bardzo, czy ktokolwiek z tamtej strony potrafi wytłumaczyć, dlaczego pojechał akurat p. Koc, a nie kto inny.

Prawdopodobnie też nigdy się nie dowiemy, co ta delegacja w Londynie zdziałała, podobnie jak nie wiemy, dlaczego p. generał Górecki ciągle siedzi w Paryżu.

Ten ma przynajmniej Fidac. Ale p. Koc?"



**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO**



do fabryki, z kopalni do kopalni, z miasta do miasta.

### PIERWSZE OFIARY KRYZYSU

Kryzys gospodarczy także we Francji spowodował silne wstrząsy na rynku pracy. Rozpoczęło się bezrobocie, zjawisko we Francji doniedawna nieznane. **Oczywiście, pierwszemi ofiarami redukcyj padają obcokrajowcy — emigranci.** W ich liczbie Polacy. Pomimo to, codziennie zdążają pociągami z Polski nowe dziesiątki rodzin robotniczych. **Kapitalistom francuskim taki stan rzeczy jest oczywiście na rękę.** Powstaje na rynku nadmiar rąk roboczych — pierwszy warunek obniżki zarobków.. Każdy nowy transport polskich robotników **jest zatem nowem uderzeniem w poziom płac, jest sukursem dawanym kapitalistom w ich walce przeciwko zdobyczom klasy robotniczej.** Jest zatem społecznie w najwyższym stopniu szkodliwy.

### U BIARD'A

Pierwsze nasze kroki w Paryżu jak zwykle, skierowaliśmy — nas kilku polskich socjalistów biorących udział w międzynarodowym kongresie mieszkaniowym i zaproszonych przez delegację francuską do Paryża, tow. Tolwinski, Zdanowski i piszący te słowa — do ratusza, do naszych paryskich przyjaciół. Z hoteliku w dzielnicy łacińskiej, wzdłuż Sekwany, przez most, obok pałacu sprawiedliwości przez plac przed Izbą nandlową i dalej, na wspaniałe zahełmioną mansardowemi dachami ulicę Rivoli, wzdłuż kamiennego szpaleru kolumn, gęstych i równych jak krok spiesznego przechodnia, wybijających, zda się, miarowością odstępów takt szybkich kroków, do narożnej kawiarenki Biard'a, gdzie na podściółce z wilgotnych trocin zmiatanych i rozsypywanych co chwilę przez ofartuszonego garcona, dopija się pospiesznie paru łykami szklankę kawy pomiędzy jednym a drugim interesem, bądź też, sączy się rzeźki chłód wody z lodem, w słodkich, choć niespokojnych godzinach oczekiwania, kiedy jedynem zajęciem i to aż nadto męczącem wśród skwaru lata, jest przekładanie nogi na nogę, i nieuważne przerzucanie świeżego wydania gazety, pachnącej jeszcze farbą drukarską, tym najdziwniejszym zapachem dalekich wiadomości, które chociaż są ważne, to jednak nic nas nie obchodzą. Tam u Biard'a, spotkaliśmy obu naszych rodaków paryskich: Jesionowskiego, sekretarza sekcji polskich C. G. T. i Freyda, który wyjechał do Paryża aby słuchać wykładów Bergsona na Sorbonie — o dziwne a niezmienne losy dobrowolnego wygnania urzeczonych Paryżem cudzoziemców! — a przez jakiś rok pracował jako malarz pokojowy, by od trzech lat prowadzić w czterech ścianach swego skromnego mieszkania przy Boulevard de l'Hopitale sekretarjat generalny TUR'a wychodźtwa we Francji, przeplatając swoje samotne pielgrzymki po placówkach emigracyjnych studjami filozofji i anegdotami o zacnym wuju Gumplowiczu *)... Tłum paryski płynie obok Biard'a, wsącza się wąskimi strumykami do bram i szczelin domów, pod arkady, pomiędzy zawalone towarem stoły, szaragi i wieszaki, będące ulicznem przedłużeniem sklepów, chwilami — na znak policjanta — zalewa strumieniem nagle wezbranym jezdnię, by przebrnąć do drugiego brzegu. Idziemy zatem. Tow. Tolwiński już i tak od pół godziny nagli. W ratuszu przyjmują nas nasi paryscy przyjaciele: **Francois Solom, Georges Thomas, Henri Schnitzler,** radcy miejscy, oraz **A. Dherbecourt**, senator i **Robert Jardel** jeden z posłów socjalistycznych miasta Paryża.

*) Drogi Emanuelu — wybaczcie tę niedyskrecję!

Przywitanie było bardzo serdeczne, nie pozbawione jednak małej scenki, którą, jak sądzę, warto opisać.

### CZUĆ NAFTĄ

Oto, zwabieni wiadomością o gościach z Polski, przybyli na nasze powitanie także niesocjalistyczni radcy miejscy, typowi mieszczanie paryscy, którym dobrobyt i zadowolenie z renty, przesłania najczęściej wszystko, co ich bezpośrednio nie dotyczy.

— Ah — Polacy! Badzo nam miło — ściska nam pan radca X. nasze dłonie, i — widocznie chcąc się popisać przed nami znajomością rzeczy, recytuje poważnie, zapamiętane nazwy miast — **Cracovie, Varsovie**, tak, słyszałem, bardzo piękne miasta, **Varsovie** i — no to jest trudne do zapamiętania, takie miasto na **Bo..., Bori..**, raptem, jakgdyby sobie coś przypomniawszy sięga ręką do kieszeni i wyciągnąwszy pulares recytuje triumfalnie wytłoczoną na skórze nazwę **„Borislaw".** Tak. **Bo-ri-slaw, petrol, nafta!** Wielkie kopalnie nafty!.. Ah, jakże mi miło.. Mam nieco akcyj..

Zdawało mi się, że nagle poczułem zapach nafty, tyle sugestywnej siły było w tem słowie **„petrol"**, mlaskanem na wszystkie intonacje, niemal że zmysłowo, prawie tkliwie, przez pana X.., Ty to zatem jesteś, panie radco, dla którego górnik borysławski przewierca ostrym świdrem skorupę ziemską, aby z pod niej wytrysnęła ciemna cuchnąca maź, ropa naftowa i ujęta ręke innego robotnika w tamy, oczyszczona, przerobiona, napełniła nieskończenie długie pociągi towarowe złożone z brzuchatych cystern i popłynęła w dalszych przemianach systemu produkcji — **strumieniem złota do twojej kieszeni.** Panie radco — przyjaźń pańską czuć — naftą...

**Wiesław Wohnout.**

—ooo—

# Wiadomości polityczne

### HOOVER PRZECIW STANOWISKU FRANCJI W SPRAWIE ROZBROJENIA

W kołach politycznych Waszyngtonu oświadczają, że Hoover, występując ze swym planem pomocy Niemcom, zdecydował się na radykalną zmianę w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Oczekiwał on, że państwo europejskie, w pierwszym rzędzie Francja, zgodzą się wobec nadchodzącej (w lutym 1932) konferencji rozbrojeniowej na dalekoidące zarządzenia rozbrojeniowe. Hoover miał zamiar w zamian za rozbrojenie zgodzić się na częściowy opust długów wojennych. Ponieważ jednak Francja w swoim memorjale doniosła, że nie ma zamiaru przystąpić do rzeczywistego rozbrojenia, nie można myśleć o skreśleniu nawet części długów wojennych.

### WIZYTY W BERLINIE

Amerykański sekretarz stanu Stimson przybędzie ze swymi sekretarzami do Berlina w 24 godzin po powrocie tam ministrów niemieckich, a więc w sobotę wieczór, albo w niedzielę rano. Wizyta potrwa do poniedziałku i będzie traktowana jako nieurzędowa. Hendersona oczekują w Berlinie w poniedziałek rano, podczas gdy MacDonald przybędzie tegoż dnia dopiero popołudniu, odbywając podróż w samolocie. Pierwotny zamiar urządzenia wycieczki do zamku myśliwskiego Hubertusstock został zaniechany. Pobyt ministrów angielskich w Berlinie potrwa do środy.

### SOWIECKI MILITARYZM WYDZIERA ROBOTNIKOM URLOPY

Pod Moskwą, nad brzegami rzeki Moskwy, urządzono ogromny obóz, przeznaczony dla tych robotników, którzy zgodzili się „dobrowolnie" czas swego urlopu poświęcić *ćwiczeniom wojskowym*. We wszystkich zakładach robotnicy są wzywani, by okres urlopu zużyli nie na drobnomieszczańską bezczynność", lecz na *przeszkolenie wojskowe* w służbie czerwonej armji. Dla zachęcenia odezwy agitacyjne informują, że w obozie *je się trzy razy dziennie*. Bezwzględnie ogromna przynęta dla robotnika sowieckiego, który nie może nawet marzyć o pozwoleniu sobie na podobny zbytek ze swoich nędznych zarobków, a pozatem tego rodzaju agitacja równa się rozkazowi, bo robotnik, który odmawia, ściąga na siebie piętno „szkodnika" wraz ze wszystkiemi konsekwencjami. Militaryzm sowiecki kwitnie zatem — na koszt robotnika, którego nietylko morduje się „szturmową" pracą przez cały rok, ale nawet w czasie urlopu odpocząć mu się nie daje.

# LISTY Z KRAJU

Krynica, 20 lipca.

### NOWE PEREŁKI Z „PERŁY WÓD POLSKICH"

P. Premjer i p. minister skarbu szukają nowych źródeł dochodów. Chcą je także wydobyć z przedsiębiorstw państwowych. Krynica to chyba przedsiębiorstwo a nie zakład dobroczynny, powinna zatem przynieść pokaźne dochody, jeśli bierze się od kuracjuszy tytułem taksy klimatycznej 42 zł. za okres 2 do 6 tygodniowy, jeżeli każe się płacić za kąpiel borowinową I. klasy 9'80 zł., za kąpiel mineralną 7'80 zł., 6'60, lub 5'40 zł., w klasie II. zł. 4'20. Jeżeli zakład zdrojowy jest przedsiębiorstwem, a nie zakładem dobroczynnym, jeżeli ma przynieść dochody, powinien kuracjuszom ułatwiać korzystanie z kąpieli, powinien pobyt uprzyjemniać! Rzeczywista rzeczywistość wykazuje jednak całkiem co innego. Szkoda, że p. premjer albo p. minister skarbu nie wpadną tu w czasie sprzedawania biletów kąpielowych, nie spróbują stać w ogonku od 5 rano, aby dostać się do okienka, aby razem ze zdenerwowanym, zgniecionym tłumem kuracjuszy krzyczeć: „gwałtu, ratunku, bo mnie pan udusi, wody, mdleję, policja! aby usłyszeć od taką charakterystyczną rozmowę między żydem a urzędnikiem państwowym:

— Panie, teraz w Krynicy leczą się tylko żydki i urzędnicy państwowi. Wobec tego, co się tu dzieje umówmy się i nie przyjeżdżajmy do Krynicy — a djabli ją wezmą.

Faktem jest, że Krynica chyli się ku upadkowi. Dowodem choćby to, że nowe łazienki nie są przez cały dzień czynne, gdy 2 lata temu jeszcze przy całodziennem otwarciu łazienek dostawało się 2 bilety kąpielowe na tydzień. Dowodem jest, że pensjonaty są puste przy znacznem obniżeniu opłat za mieszkanie i utrzymanie.

— Ja płacę, więc wymagam, mówią dziś ludzie. W Krynicy inaczej. Płaci się dużo za to, by stracić do reszty zdrowie zamiast je naprawić.

Wprowadzono zwyczaj, że bilety kąpielowe wydaje się na tydzień naprzód w 2 ostatnie dnie poprzedniego tygodnia. Ma to może dobre strony, ale ma więcej złych. Nie ogłasza się o tem zarządzenia. Przyjeżdża ktoś np. 2 lipca, bilety na okres od 1 do 7 lipca wydano 29 i 30 czerwca. Czeka kuracjusz na kąpiele na drugi tydzień do 7 i... kilnie! 4 lub 5 dni zmarnował. W dnie, kiedy bilety się sprzedaje, zbiera się gromada ludzka już od świtu przed kasą. Kasę ma się otwierać o godz. 8 rano. Zdarza się jednak, jak np. w dniu 14 bm., że kasę otwarto dopiero o g. 9'30, bo „przyjechała kontrola i dopiero teraz wydano bilety". Co przechodzą kuracjusze, już pisałem. Niejeden rezygnuje z kąpieli. Wyrywa się z tłumu, ucieka i klnie.

Radzą: kąp się pani w nowych łazienkach, tam mniejszy tłok. Pędzi zdenerwowana urzędniczka do nowych łazienek, chce kupić bilet droższy. Ale z za okienka odzywa się ponury głos: „A który stopień służbowy ma pani?" Cichy głos odpowiada: dziesiąty. — „O — nic z tego! Tu wolno się kąpać tylko śmietanie urzędniczej od 8 stopnia w dół!"... Zastanawia się urzędniczka, czy to na miejscu, by w łazienkach państwowych segregowano urzędników państwowych na lepszych i gorszych, na szlachtę urzędniczą i tłum. Rozgoryczenie, łazienki tracą.

Albo: w łazienkach ustanowiono dwa okresy kąpania się: od 6 rano do 9 tańsze bilety dla urzędników państwowych i biedoty, która może wstać o godz. 5 rano — i nasycać się świeżem rannem powietrzem, i drugi okres droższy od 9 do 13 dla spiochów. Tych spiochów jednak teraz mało. Sprzedaje się więc urzędnikom bilety kąpielowe pod warunkiem, że weźmie pół tańszych, połowę droższych! Odstąpił urzędnik „dobrowolnie" i ofiarnie 18% swoich poborów na ratowanie skarbu państwa, płaci i tu wyższe kwoty za bilety kąpielowe, boć to państwowy zakład! Przedobrzy ci urzędnicy!

Zdobył kuracjusz bilety kąpielowe, jeszcze nie skończyła się jego udręka. Służba łazienna, opłacana wprost nieludzko, żyje z napiwków otrzymywanych od kuracjuszy. Płacić się więc musi napiwki wszędzie, za wszystko. Skromniejsza łazienna zadowoli się 50 groszami, są jednak takie, które atakują kuracjusza. Zabieg hydropatyczny ma działać uspokajająco na nerwy... Łazienna przez ten drugi zabieg szarpie te nerwy, odstrasza od pójścia do hydropatji. Jeżeli cię nie zwymyślają, urządzą cię przy ponownej kąpieli tak, że ci się kąpieli odechce.

Odstrasza też gości brak kanalizacji i wodociągów. Tylko część ulic ma kanały. W przerażającej ilości willi i to z komfortem urządzonych jest albo własna kanalizacja, albo też zwyczajne doły kloaczne. Nie uprzyjemnia pobytu wywożenie zawartości dołów choćby w nocy. Brak wody wodociągowej, zwykle studnie w pensjonatach powodują choroby. Trudności aprowizacyjne, wynikłe z dziwnej polityki magistratu niedopuszczania do Krynicy mięsa i jarzyn z poza Krynicy, to dalsze przyczyny upadku Krynicy. Zarząd Zdrojowiska musi zrozumieć, że jest przedsiębiorstwem, że nie robi kuracjuszom łaski. Musi zrozumieć, że powinien gościom ułatwiać i uprzyjemniać pobyt a nie odstraszać, nie dokuczać i denerwować chorych ludzi.

Muszą zrozumieć i inne „władze" miejscowe, że Krynica to nie Kaczy Dół i nie postępować, jak w Kaczym Dole, ale dostosować się do kuracjuszy, przybywających z dużych miast.

Krynica ma parę lokali rozrywkowych. Muzyka, tańce, tańce klasyczne względnie rytmiczne zawodowych tancerzy lub tancerek. Razi to jednak nową krynicką „władzę" tj. miejscowego proboszcza. Do właściciela jednego z lokali rozrywkowych wysyła ks. proboszcz następujące pismo:

„Do W. Pana J. Wichra, właściciela willi „Zacisze" w Krynicy. Doszły mię wieści, że w „Zaciszu" urządzono we środę, po poł. tańce kabaretowe w ogrodzie. Niestosownym tańcom i nieodzianej tancerce przyglądały się tłumy ciekawego ludu i dziatwy. Muszę W. Panu oświadczyć, że na tego rodzaju publiczne zgorszenie nie pozwolę. Jeśli się coś podobnego powtórzy, jeśli W. Pan i jego „Zacisze" będzie w dalszym ciągu siać zgorszenie, zmuszony będę publicznie to napiętnować i sprawę oddać Policji. Z Urzędu paraf. rzym. kat. w Krynicy-Zdroju, dn. 4 VII 1931. Ks. Duchiewicz".

A więc proboszcz zabrania tańców i grozi piętnowaniem z ambony. Ksiądz proboszcz nie wychylał chyba nosa poza swoją plebanję i nie widział choćby harcerzy znacznie skromniej ubranych. Nie widział przeróżnych sportowców, nie widział pływaków, baletów! Jeżeli go to razi, niech się przeniesie do Kaczego Dołu. Ten sam proboszcz, który dopuścił, że jakiś oszust przebrany za księdza zastępował go w urzędowaniu, dawał śluby, urzcił, odprawiał msze w kościele! To nie zgorszenie? Ks. proboszcz utrudnia zarobkowanie właścicielowi kawiarni, który ma przecież konsens na prowadzenie domu rozrywkowego i opłaca podatki. Sam jednak proboszcz prowadzi pensjonat, ściąga z kolegów księży po 15 zł. dziennie za pensjonat, ściąga po 1 zł. za msze odprawiane w kościele. Na pewno jednak nie opłaca patentu ani podatków, nie płaci czynszu za plebanję wybudowaną przez wiernych.

Za dużo tych władz w Krynicy! Wszystkie rządzą, aż urządzą Krynicę tak, że będą ją omijali.

# Z życia robotniczego

### „MY NIE POTRZEBUJEMY WASZYCH ZWIĄZKÓW!"

W piątek 24 bm. zostało zwołane zgromadzenie robotnic i robotników zatrudnionych w fabryce obuwia Goldszmidt i Szancer. W związku z tem zgromadzeniem już o godz. 3 i pół popoł. można było zauważyć silny patrol policyjny z przodownikiem Nr. 707 na czele. Przechodzącym widok ten mógł nasunąć przypuszczenie, że fabryce tej zagraża groźne niebezpieczeństwo. Kiedy robotnicy po skończonej pracy zaczęli fabrykę opuszczać, przodownik Nr. 707 zbliżył się do stojących na chodniku tow. Przybysia i Pellera z zapytaniem o powód stania, poczem odszedł, odgrażając się słowami: „My nie potrzebujemy waszych Związków". Tensam przodownik w asyście agenta policyjnego zjawił się na zgromadzeniu celem wylegitymowania obecnych.

Szykany te muszą wywołać oburzenie. Zapewne p. przodownikowi jak i tym, od których otrzymał tego rodzaju zlecenie, jest wiadomem, że w Polsce jest *zagwarantowana konstytucją wolność organizowania się w celu obrony przed wyzyskiem kapitalistów*. Jeżeli ktoś potrzebuje obrony, to z pewnością nie p. Goldszmidt, tylko jego robotnicy. Gdyby się władze chciały cośkolwiek zainteresować temi sprawami, dowiedziałyby się, że w tej fabryce są robotnice, które zarabiają po *9 zł. tygodniowo!* Ale tych, co nie są głodni, to nie obchodzi. I w tych warunkach robotnikowi nie wolno się bronić, nie wolno mu upomnieć się nawet o to, co mu się *należy w myśl umowy* zawartej przed trzema laty po pięcio-tygodniowej walce strajkowej.

Wówczas wojewodą krakowskim był p. Darowski, człowiek rozumny i zdający sobie sprawę z tego, że zadaniem wojewody jest stać w obronie *nietylko kapitalistów* ale i pokrzywdzonego społeczeństwa. P. Darowski, gdy zjawiła się u niego delegacja stojących przez 5 tygodni w strajku robotników pod przewodnictwem śp. tow. senatora Englisza i tow. Przybysia i przedstawiła mu rozpaczliwe warunki płacy rzekł do ówczesnego starosty grodzkiego p. dra Stycznia: „Panie starosto, dziwi się pan, że w Krakowie rozwija się prostytucja, kiedy robotnica zarabia po 10 zł. tygodniowo! Czyż z tego można wyżyć?", poczem polecił p. staroście wezwać p. Goldszmidta do województwa, celem nakłonienia go do podwyższenia płac robotniczych. I robotnicy dostali podwyżkę. Robotnice zarabiające 10 zł. zarabiały odtąd 13 zł. tygodniowo.

Upłynęły 3 lata. P. Goldszmidt przy pomocy teroru odebrał robotnikom wywalczoną z takim trudem podwyżkę zarobków, ba, pogorszył jeszcze warunki płacy z przed 3 lat, gdyż płaci robotnicom po *9 zł. tygodniowo*. Zrozpaczeni robotnicy i robotnice postanowili upomnieć się o swoje prawa zagwarantowane umową i w tym celu zwołali

zgromadzenie. Nagle dowiadują się, że im tego nie wolno.

Zapytujemy obecnego p. wojewodę, czy stanowisko, jakie zajęła policja w tym wypadku, stając w obronie kapitalisty przeciw robotnikom, *jest zgodne z jego intencjami* i czy uważa 9 zł. tygodniowo za zarobek wystarczający dla robotnicy, z którego powinna być zadowoloną? A jeżeli nie wystarczy, czy leży w interesie władz *przyczyniać się do rozwoju prostytucji w mieście*, czego obawiał się jego poprzednik p. Darowski? Tego rodzaju postępowanie władz wobec robotników, którym się mówi o „życzliwości", jest bardzo ciekawe. W tymsamym czasie, kiedy policja tak silnie pilnowała fabryki p. Goldszmidta, o kilkanaście kroków dalej z bramy jednego domu wybiegł jakiś osobnik, za którym zaczęto krzyczeć „łapać!" Pan przodownik, który przypatrywał się tej scenie, *nie reagował* na to, uważając zapewne, że ważniejszą rzeczą jest pilnować p. Goldszmidta niż ścigać podejrzanego osobnika.

My ze swej strony możemy zapewnić, że takie postępowanie przyczyni się niewątpliwie do *wzmocnienia solidarności robotniczej*. Robotnik widzi jasno, że w walce z wyzyskiem nie może się spodziewać od „wyższych" czynników żadnej pomocy i zdany jest tylko na własne siły klasowej organizacji zawodowej w walce z wyzyskiem.

Tutaj wychodzi na wierzch także obłuda panów Moraczewskich, Bobrowskich i innych zdrajców ruchu robotniczego, którzy przez tworzenie bebechowskich związków chcą wciągnąć robotników na kapitalistyczne podwórko.

### ZWYCIĘSTWO KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRZY WYBORACH NA KOPALNI „FICINUS" W SIEMIANOWICACH

Odbyły się wybory do Rady zakładowej na kopalni „Ficinus" w Siemianowicach. Lista klasowych Związków zawodowych otrzymała 446 głosów i 5 mandatów. Sanacyjna „Gen. Federacja Pracy" — 43 głosy, 0 mandatów.

Cztery inne listy robotnicze otrzymały razem 4 mandaty i 2 uzupełniające.

### STOSUNKI NA RYNKU PRACY W ZAKOPANEM

Jak wszędzie — tak i w Zakopanem panuje plaga bezrobocia. Miejscowa Rada Związków Zawodowych zwróciła się do miejscowych przedsiębiorców z gorącym apelem, aby zatrudniali w pierwszym rzędzie robotników *stale w Zakopanem zamieszkałych*, jak również, by zatrudniali robotników tylko po 8 godzin, by w ten sposób zmniejszyć głód, chociażby działwie klasy pracującej. Apel tutejszego Związku *przeszedł bez echa*.

Przedsiębiorcy nie rozumieją strasznego wroga, któremu na imię głód i nędza!

Tutejszy magistrat przystąpił do pracy rozbudowy wodociągów, roboty oddał przedsiębiorcy p. Polakowi z Nowego Targu. Pan ten postępuje nadal z robotnikami nie lepiej jak za czasów pańszczyźnianych. Nie lepsze postępowanie jest przy budowie szkoły powszechnej, sanatorjum Odrodzenie i na innych budowach.

Szczegółowo całą sprawę przedstawiono Inspektorowi Pracy obwodu 41 w Tarnowie, nie odniosło to jednak żadnego skutku — a przeciwnie obecnie, to jest w ostatnich dniach, panowie przedsiębiorcy *gorzej postępują z robotnikami jak poprzednio*. Również apel Rady Związków Zawodowych do burmistrza Winnickiego przeszedł bez echa, a interwenjującemu członkowi Rady Związków Zawodowych oświadczył p. Winnicki, że robotnicy mogą być radzi, że mają robotę.

O ile przedsiębiorcy zastosują się do przepisów ustawy, jak również zatrudnią w pierwszym rzędzie miejscowych bezrobotnych, którzy nie są przyjmowani do pracy — względnie, po przyjęciu zostają wyrzuceni, gdyż bez względu na cenę niską, chcą pracować tylko ośm godzin — wówczas stosunki u nas ulegną poprawie.



# Reforma agrarna w Hiszpanji

Komisja, której powierzono opracowanie reformy rolnej w Hiszpanji, a na czele której stoi poseł Sanchez Roman, ukończyła już swoją pracę. Projekt ma na celu przedewszystkiem rozstrzygnąć sprawę rolną w Andaluzji i południowej części Estramadury i zmierza tam do zupełnego zniesienia większej własności, za którą uznano wszelką posiadłość, przekraczającą 200 hektarów gruntów rolnych lub 400 hektarów pastwisk. W innych prowincjach, gdzie stosunki rolne nie są tak rozpaczliwe, na większe posiadłości ziemskie nałożony ma być podatek progresywny.

Tam, gdzie zamierza się przeprowadzić przymusowe wywłaszczenie, powołane byłyby specjalne organizacje rolne, które zajmowałyby się przydziałem gruntów. Państwo zaś dla puszczenia w ruch nowej gospodarki, przeznaczyłoby 120 miljonów pesetów.

Komisja sądzi, że wywłaszczeniu mogłoby ulec 750.000 hektarów i że przy poparciu państwa możnaby usunąć beznadziejną sytuację około 100 tysięcy ludności wiejskiej.

Kortezy (parlament) miałyby uchwalić formę odszkodowania dla obszarników, których ziemie uległyby wywłaszczeniu.

Wobec tego, iż sprawa jest pilną, iż chodzi o to, ażeby przydział gruntów, dostarczenie ziarna i sztucznych nawozów mogły nastąpić jak najprędzej — komisja zaleca rządowi podjęcie reformy w drodze dekretu.

Podobno rząd hiszpański skłania się do takiego pośpiechu, a Kortezy (gdzie projekt wywłaszczenia niewątpliwie znajdzie większość) będą mogły ów dekret zatwierdzić lub nie uznać go — ewentualnie poczynić w nim pewne zmiany.

Na większy pośpiech obok względów gospodarczych wpływają niewątpliwie i zamieszki polityczne w Andaluzji. Żywioły bowiem anarchistyczne, które za czasów dyktatury zachowywały się znacznie spokojniej, obecnie powitały ledwopowstałą republikę gwałtowniejszym szturmem.

# Największy skarbiec świata

Centrum świata handlowego dokoła słynnej giełdy nowojorskiej na Wallstreet stanowi równocześnie wielki zbiornik, do którego ze wszystkich części naszego globu spływają strugi złota. Gmachy, liczby, urządzenia wszystko to jest zakreślone na miarę gigantyczną. Pod stopami tłumu, który bezustannie krąży wśród ciasnych ulic, leżą na głębokości kilku pięter

### NAJWIĘKSZE ZAPASY ZŁOTA,

o które dziś tak zaciętą walkę toczy Berlin. Lecz nietylko stolica Niemiec jest związana z olbrzymią nowojorską składnicą żółtego metalu. Londyn, Paryż, Rzym i Tokio czerpią stąd życiodajne siły dla gospodarki narodów. Złoto nowojorskie od lat spoczywa niczem zaczarowana królewna, chroniona coprawda nie przez smoka, lecz przez grube pancerne ściany, baterje kulomiotów, łzawiące gazy i trujące opary.

Raz poraz „wujaszek Sam" dozwala wspaniałomyślnie na oglądanie swego skarbca, wobec którego bledną wszystkie bajkowe sezamy wschodu. Zwiedzanie odbywa się przytem iście po amerykańsku: z szerokim gestem parweniuszostwa i dumy zaprasza jeden z urzędników do wnętrza. „Proszę bliżej szanowni państwo, proszę wstąpić na chwilę, by ujrzeć najpotężniejszy na świecie magazyn złota, jego niezrównane urządzenia, metody pracy i skarby".

Skromny gmach Banku Federalnego wznosi się w południowej części półwyspu Manhattan, licząc zaledwie 14 pięter w zwyż oraz 5 pięter w głąb. Poniżej tychże oficjalnych 5 kondygnacyj piwnic znajdują się 3 dalsze, gdzie mieści się właściwy skarbiec jednego z najbogatszych i najbardziej wpływowych banków na świecie. Jego historja brzmi fantastycznie.

Bank Federalny istnieje dopiero 15 lat, gdyż założono go w pierwszym roku wielkiej wojny. Miast 30 tysięcy pomniejszych banków, które poprzednio udzielały kredytów, powstała

### JEDNA POTĘŻNA INSTYTUCJA,

której pierwotny kapitał zakładowy był mniejszy niż obecnie dzienny jej obrót. Rezerwy bankowe wynoszą 9 miljardów dolarów w złocie, przyczem majątek Stanów Zjednoczonych, który pod koniec minionego wieku wynosił 88 miljonów wzrósł w ubiegłym roku do wysokości 350 miljardów dolarów.

Nowojorska centrala banku zatrudnia 2.300 pracowników, przyczem ilość osób zatrudnionych we wszystkich oddziałach rozrzuconych na całem terytorjum Stanów sięga

### PRAWIE 60 TYSIĘCY,

przyczem dzięki zastosowaniu ulepszonych maszyn i nowych metod pracy przeszło dwie trzecie personalu uległo redukcji.

Imponująco przedstawia się dział maszyn. W oddziale czeków jest 619 arytmometrów, które w przeciągu ośmiu godzin „obrabiają" prawie pół miljona czeków. Pracę tu wykonuje zaledwie 250 osób. Ilość maszyn jest większa niż ilość pracowników. Natomiast wszędzie tam, gdzie operuje się gotówką i złotem, obecność ludzi jest nieodzowną. Odbiór pieniędzy, jego rozdział, liczenie, ważenie i magazynowanie odbywa się

### ZA POTRÓJNIE ZAKRATOWANEMI OKIENKAMI

w asyście i obecności licznej służby bezpieczeństwa, która czuwa, by złoto nie wylamało się z tej olbrzymiej klatki.

Ilość uzbrojonych urzędników czuwających nad całością i bezpieczeństwem złota wynosi 250 osób. Oprócz tego istnieją

### ŁZAWIĄCE GAZY I TRUJĄCE OPARY.

Piętro niżej znajduje się „dworzec złota". Jest to stacja pancernych samochodów transportowych, które pod silną strażą rozwożą złoto. Podziemny ten dziedziniec robi wrażenie fortecy. [illegible] ufy mnóstwa kulomiotów wychylają się z wszystkich stron.

Maszyny do liczenia pieniędzy metalowych dziennie przeliczają 3 tony niklowych, srebrnych i złotych monet. Złotych? Bogata Ameryka może sobie pozwolić na luksus bicia monet złotych wartości 2 i pół, 5, 10 i 20 dolarów. W przeciągu jednej minuty maszyna przelicza i sortuje 10 tysięcy monet, zawija w rulony i samoczynnie napełnia worki wartości 10 tysięcy dolarów. Ostatnią sensację stanowi maszyna do liczenia banknotów, która nie pracuje tak sprawnie jak jej sąsiadki. W każdym razie jej wydajność pracy jest prawie dwókrotnie większa niż wydajność najbardziej biegłego urzędnika. To też bank nosi się z zamiarem wprowadzenia stu dalszych maszyn do liczenia banknotów.

Na najniższem piętrze znajdują się ogromne składnice złota, które spoczywa tu na wysokich półkach. Są to foremne i bardzo podręczne cegiełki, każda wartości 450 dolarów. Kilka takich cegiełek bez wielkiej trudności możnaby rozmieścić po kieszeniach obszernego płaszcza, gdyby nie baczne spojrzenie uzbrojonej straży bankowej, która czuwa na każdym kroku. Tresor bankowy znajduje się na głębokości

### 85 STÓP POD ZIEMIĄ.

Stalowe drzwi wiodące do tego skarbca ważą 90 ton i nie rozwali ich żadna bomba, żaden ładunek dynamitu. Troskliwy rząd amerykański pomyślał zresztą zapewne i o innych tajnych środkach bezpieczeństwa, celem ochrony złota.

# Odjazd na obóz letni Czerwonych harcerzy TUR w Kobyłanach

Wczoraj o godz. 3 popol. z przed gmachu Spółdzielni kolejarzy przy placu Matejki 8 **wyjechał na obóz letni w Kobyłanach czerwoni harcerze TUR w liczbie 30 chłopców i dziewcząt.** Odjeżdżających samochodem ciężarowym czerwonych harcerzy żegnali: przewodniczący TUR tow. **Korolewicz** i przewodniczący Rady hufca harcerzy tow **dr. Feliks Gross.** Samochód ruszył przy wtórze pieśni harcerzy, a ponad główkami dzieci łopotał czerwony proporczyk.

Czerwonych harcerzy odwoził do Kobylan wiceprzewodniczący Rady harcerzy tow. St. Ciepiela. Obóz harcerzy pozostaje pod kierownictwem tow. **Cebulakowej**, instruktorem sportowym jest tow. Florek, zaś opieka nad harcerzami spoczywa w rękach tow. **Mieczysława Osieka.** Zaznaczyć należy, że **obóz harcerzy w Kobyłanach powstał odruchowo siłami robotników krakowskich, grupujących się pod sztandarami PPS, bez subwencyj rządowych i miejskich. Jest to jedyna kolonia letnia dla dzieci w Polsce, której odmówił rząd i gmina m. Krakowa subwencji. Damy sobie sami radę!**

# KRONIKA

**ESPERANTYŚCI - SOCJALIŚCI A KONGRES KRAKOWSKI ESPERANTYSTÓW.** W czasie ostatniego kongresu w Krakowie brali socjaliści z wielu krajów żywy udział w obradach. Krakowska organizacja partyjna urządziła wówczas wielkie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali z polskich esperantystów znany literat Belmont, dalej delegaci z Anglji, Włoch, Niemiec itd., a nawet jeden murzyn. Wszechświatowy związek esperancki, który obejmował bez różnicy przekonań i narodowości esperantystów, po wojnie światowej rozbił się i zarząd burżuazyjny doprowadził do wystąpienia ze Związku socjalistów. Socjaliści założyli własny Związek t. zw. beznarodowy Zw. Soc. Esp. (Sennazia Esp. Assoc.), który w tej chwili liczy przeszło 16.000 czynnych członków. **Na kongres krakowski socjaliści-esperantyści nie przyjeżdżaią.** Kongres krakowski urządza t. zw. powszechny Zw. Esp. (Universa Esp. Ass.), który liczy 6.000 czynnych członków. Jak widać, organizacja robotnicza, posiadająca świetnie redagowane pisma, niema nic wspólnego z UESA (Univ. Esp. Ass.).

**OMYŁKA DRUKU.** W wczorajszym artykule wstępnym w wierszu 25 od góry ma być Ludwik XIV, nie IV.

**CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE**, zgłoszone w czasie od 19 do 25 lipca: szkarlatyna 3, dyfterja 2, ..fus brzuszny 1, czerwonka 3, odra 1, róża 2, ty.. s plamisty 1.

**POBICIE NA PL. GROBLE.** Aresztowano Konstantego Porębskiego (lat 34), bez zajęcia, za ciężkie uszkodzenie ciała przez pobicie 24 bm. na pl. Groble kochanki swej Marji Magdziarz. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło pobitą do szpitala.

**CO SOBIE POLICJA WŁAŚCIWIE MYŚLI?** Wczoraj policja wysłała dziennikom następujący komunikat: „Piętka Jan, em. prof. gimn., zam. Skwerowa 50, zgłosił, że dnia 24 bm. w czasie pobytu w redakcji „Naprzodu" skradziono mu z kieszeni kamizelki zegarek srebrny Omega wartości 150 zł."

Oświadczamy, że p. prof. Piętki zupełnie nie znamy. — Może być, że przyszedł do redakcji za swoim interesem ale nikt chyba nie przypuszcza, aby mu przy tej okazji w redakcji, gdzie przebywają tylko współpracownicy, skradziono zegarek. Jak z rozpytywań się wśród członków redakcji wynika, był w piątek w redakcji jakiś starszy pan, pytając o tow. Korolewicza. — Otrzymał odpowiedź, którą mu dano zaraz po wejściu, że tow. K. jest na urlopie. Na tem „rozmowa" skończyła się i nic nam o losach tego pana i jego zegarka niewiadomo.

Czy policja zastanawia się, jakie wrażenie może wywołać taki jej komunikat? Naturalnie nie przypuszczamy ani na chwilę, żeby ktoś uwierzył w taką bezczelną insynuację, skąd jednak przychodzimy do tego, aby nas szarpano po policji i żeby policja takie bujdy puszczała?

O 6'15 w sobotę wieczór zgłosił się do nas p. Piętka i złożył następujące **oświadczenie:**

„Oświadczam, że kradzież zegarka z kieszeni nastąpiła **nie w lokalu redakcji „Naprzodu"**, lecz w domu, w którym mieści się redakcja, w oficynie, naprzeciw tej, w której jest redakcja, na schodach na II piętrze. Podejrzenie mam na człowieka, który przyszedł za mną z ulicy i we drzwiach na II piętrze ze mną się minął. Z lokalem **Redakcji „Naprzodu" kradzież ta absolutnie nic nie ma wspólnego.**

**Prof. Jan Piętka".**

Kraków, 25 lipca, 1931.

**KRADZIEŻE.** Baruchowi Szamrotowi, kupcowi, skradziono z mieszkania biżuterję wartości 300 zł. — Na szkodę Józefy Łozińskiej skradziono z kiosku przy ul. Rakowickiej wyroby tytoniowe wartości 300 zł. — Berniak Katarzynie skradziono z mieszkania przez otwarte okno garderobę wartości 120 zł.

**ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Wczoraj o godz. 9'30 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Koletek 15 do Markusa Ehrlicha, lat 59, który w zamiarze samobójczym rzucił się z II piętra na bruk. Lekarz pogotowia stwierdził u desperata złamanie uda i podudzia lewego oraz podudzia prawego. Pozatem Ehrlich doznał ogólnych kontuzyj. Powodem rozpaczliwego kroku — nieuleczalna choroba. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

—ooo—



—ooo—

## TEATRY I KONCERTY

**OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe o godzinie 3'30 po cenach zniżonych wypełni arcywesoła operetka Benatzkyego „Noc w San Sebastiano", w wykonaniu pp.: Fontanówny, Nochowicz, Gruszczyńskiego, Łowczyńskiego, Ruszkowskiego, Szoslanda, Syroczewskiego i innych. Dyryguje D. Polzinetti, reżyserja B. Folańskiego. Wieczorem „Traviata" z występem mistrzyni koloratury Ady Sari w popisowej partji tytułowej. Wielka artystka wysąpi w otoczeniu wybitnych sił zespołu w osobach pp.: Węgrzynówny, Gruszczyńskiego, Folańskiego, Romanowskiego, Syroczewskiego i Znicza. Przy pulpicie D. Polzinetti. W poniedziałek „Wiktorja i jej huzar" ciesząca się niebywałem powodzeniem operetka P. Abrahama, w obsadzie premjerowej. We wtorek drugi występ Ady Sari w operze Verdiego „Rigoletto" W roli Rigoletta wystąpi Zygmunt Zaleski, a w partji księcia P. K. Czarnecki. — Orkiestra pod batutą D. Polzinettiego.

**GOŚCINNE WYSTĘPY IRENY SOLSKIEJ I STANISŁAWY WYSOCKIEJ W BAGATELI.** Od soboty 1-go sierpnia rozpoczynają się w Bagateli gościnne występy Ireny Solskiej i Stanisławy Wysockiej na czele własnego zespołu pod kierownictwem i reżyserją p. Stanisławy Wysockiej. W wykonaniu tego teatru ujrzymy trzy sztuki: „Święty Płomień" Maughama, „Burza w szklance wody", komedja w czterech aktach Władysława Jastrzębiec-Zaleskiego, „Dzień jego powrotu" Zofji Nałkowskiej.. We wszystkich sztukach występuje Irena Solska na czele młodego zespołu wykształconego i wyreżyserowanego przez Stanisławę Wysocką.

**OSTATNI DZIEŃ GOŚCINY „WESOŁEGO WIECZORU" W BAGATELI.** Dziś poraz ostatni „Wesoły Wieczór" daje pełną humoru rewję „Tańcowały dwa Michały". Dziś poraz ostatni ma możność Kraków podziwiać tancerzy Parnella i Halamy, humor Skoniecznego jako konferansjera, Bukojemską, Horskiego, Macharskiego. Kasa teatru czynna cały dzień bez przerwy.

**GOŚCINNE WYSTĘPY „MISS POLONJI" ZOFJI BATYCKIEJ W BAGATELI.** W piątek 31 bm. wystąpi gościnnie tylko jeden raz „miss Polonja", gwiazda polskich ekranów Zofja Batycka wraz z dyrektorem Henrykiem Barwińskim w komedji trzech-aktowej Bachwica pod tytułem „Romantyczna noc".

**LUDWIK LAWIŃSKI**, znakomity siewca humoru i mistrz dowcipu, wystąpi w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze. W wieczorze tym biorą udział artyści warszawscy Leo Fuks, fenomenalny tancerz i piosenkarz, oraz Wanda Markwicz, urocza wodewilistka.

—ooo—



## SPORT

**„FABLOK" (Chrzanów)— „CRACOVIA".** Dziś w niedzielę rozegra Cracovia (rezerwa) na własnem boisku zawody o mistrzostwo klasy A z drużyną Fabloku z Chrzanowa. Zespół piłkarski Fabloku w bieżącym roku zaliczyć można do najsilniejszych klubów prowincjonalnych okręgu krakowskiego, czego dowodem jest pierwsze miejsce w tabeli mistrzowskiej. Cracovia wystąpi w składzie wzmocnionym. Początek o godzinie 11 przed południem.

**SPŁYW NA KAJAKACH DNIESTREM**, organizowany przez sekcję kajakową AZS w Krakowie, rozpocznie się 1 sierpnia z Halicza. Wyjazd z Krakowa pociągiem pośpiesznym o godzinie 2'45 dnia 1 sierpnia. Wycieczka ta dostępna jest dla wszystkich klubów, należących do PZK. Zgłoszenia i informacyj udziela sekretarjat sekcji, Kraków, ul. Kościuszki 12, telefon 181-44.

—ooo—

## Z Polski

**TRAGICZNE SKUTKI WYBUCHU PETARDY NA ŚMIETNISKU.** Wczoraj o godz. 1 w południe na Bogdanówce przy ul. Cerkiewnej we Lwowie rozległ się huk, jakby pękającej petardy. Na miejsce nadbiegli okoliczni mieszkańcy i oczom ich przedstawił się straszny widok. W kałuży krwi leżał robotnik miejsk. zakł. czyszczenia miasta Feliks Nowaczek. Nowaczek przywiózł śmiecie zebrane z domów kolejowych przy ul. Gródeckiej i wywiózł je na Bogdanówkę. Po wysypaniu zawartości wozu Nowaczek znalazł podłużne pudełko zawierające sześć małych spłonek. Całość wyglądała w rodzaju petardy. Spłonki te używane są przez kolejarzy w nagłych wypadkach w razie konieczności zatrzymania pociągu. Szczególnie obchodowi zaopatrzeni są w spłonki. W razie uszkodzenia toru zatrzymują w ostateczności pociąg przy pomocy owych materjałów, które za odpowiedniem pociągnięciem eksplodują. Nowaczek nieobeznany z zawartością pudełka, tak nieszczęśliwie manipulował, że nastąpiła eksplozja jednej spłonki. Skutki wybuchu były tragiczne. Nowaczek doznał złamania lewej ręki, silnego zranienia prawej ręki i kontuzyj na piersiach. W bardzo groźnym stanie pogotowie odwiozło rannego do szpitala.

**BURZLIWE ZAJŚCIA W SŁONIMIE.** W ostatnich dniach doszło do burzliwych zajść w Słonimie. Bezpośrednim powodem zajść było oddanie przez magistrat budowy turbiny przy elektrowni miejskiej przedsiębiorcom, którzy oznajmili, iż płacić będą za 10 godzin pracy od 2 zł. 80 [illegible] 3 zł. 20 gr., przyczem przyjmą kogo im się spodoba. Jeżeli bezrobotni nie zgodzą się na te warunki, to przedsiębiorcy znajdą dość chętnych w okolicy. Oburzeni takiem stanowiskiem bezrobotni zgromadzili się przy elektrowni, w liczbie około 300 i uchwalili nie przystępować do pracy na powyższych warunkach, a następnie ruszyli pochodem pod starostwo. Wyłoniona przez robotników delegacja udała się do starostwa, ale nie doszło do porozumienia, wobec czego w dalszym ciągu uchwalono pracy nie podejmować. Bezrobotni wysunęli żądania: 8-godzinnego dnia pracy; zapłaty 3 zł. 20 gr. dziennie, przyjmowania robotników według listy bezrobotnych; podzielenia pracy w razie niemożności zatrudnienia wszystkich; ubezpieczenia robotników; zastosowania ustawowego wymówienia itp. Na wielkim wiecu zwołanym przez miejscową Radę Zw. Zaw. bezrobotni jednomyślnie opowiedzieli się za dalszą akcją strajkową, wyrażając zaufanie Radzie Zw. Zaw. oraz delegacji robotniczej. Następnego dnia przedsiębiorcy oświadczyli robotnikom, że przyjmują wszystkie ich żądania z tą różnicą, że zapłata będzie wynosiła 3 zł. dziennie. Robotnicy podjęli pracę. Tegosamego dnia, jednak policja aresztowała prezesa Rady Zw. Zaw. tow. Karpowskiego, wiceprezesa Rady i okr. sekretarza Zw. rob. drzewnych tow. Malca, oraz jeszcze 7 innych towarzyszy. Na wieść o tem, robotnicy porzucili znowu pracę, ogłaszając strajk aż do zwolnienia aresztowanych towarzyszów. Odbył się szereg burzliwych demonstracyj. W rezultacie część aresztowanych została zwolniona. Wobec tego, że nie wszystkich wypuszczono na wolność, robotnicy postanowili strajkować w dalszym ciągu.

**ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.** W związku z przygotowanemi wśród komunistów na dzień 1 sierpnia demonstracjami, aresztowano w Warszawie Stanisława Pencanka, Ryfkę Żychlińską, Lejbę Zieglera, Seliga Ankermana i Leokadję Jeziernicką. U wszystkich znaleziono większe ilości wydawnictw i ulotek komunistycznych. Pozatem w dniu 23 bm. aresztowano Zygmunta Trawińskiego, który do mieszkania jednego z aresztowanych przyniósł 3000 odezw komunistycznych.

**5 MILJONÓW ZŁ. STRAT WYRZĄDZIŁ ORKAN W LUBELSKIEM.** Według pobieżnych obliczeń państwowego zakładu ubezpieczeń, łączna suma strat wyrządzonych przez huragan w Lublinie wynosi 5 milj. zł., z czego 1 miljon zł. przypada na majątek Tatarów.

**KOMORNIK ZAJĄŁ ULICĘ.** Z Białegostoku donoszą: Przedziwny wypadek zdarzył się w Białymstoku. Jeszcze przed wojną magistrat, dbając o rozwój ruchu ulicznego, prawem kaduka zagarnął część pocesji Stanisława Stankiewicza i wybudował tam nową ulicę, nadając jej nazwę Wąski Zaułek. Na nowej uliczce, która za czasów polskich została przemianowana na Pawią, postawiono kilka latarń i założono niebieską tabliczkę z nazwą. Pan Stankiewicz, człek poczciwy i nie wadzący nikomu, z filozoficznym spokojem przyglądał się rozkwitowi nowej ulicy, nie protestując przeciwko nieprawnemu zaborowi. Ale nawet największa cierpliwość ma swoje granice. Kiedy w 1928 roku magistrat Białegostoku zabronił wybudowania domu przy ulicy, będącej jego własnością, cichego obywatela mało szlag nie trafił i postanowił działać. Złożył skargę do sądu, żądając zwrotu zagrabionej własności i wygrał ją we wszystkich trzech instancjach, pomimo że magistrat bronił się heroicznie, tłomacząc, że jest umieszczona tabliczka z nazwą ulicy, oświetlenie, bruk itd., co świadczy, że ten skrawek ziemi jest własnością miasta. Po nadejściu z sądu najwyższego pomyślnego dla Stankiewicza wyroku, pobiegł on natychmiast do komornika. Przedstawiciel prawa poskrobał się w głowę i westchnąwszy ciężko, odrutował oba wyloty do ul. Pawiej, przykładając pieczęcie urzędowe. W ten sposób p. Stankiewicz jest właścicielem całej ulicy w Białymstoku.

## ROZMAITOŚCI

**KTO MÓWI WIĘCEJ: KOBIETA CZY MĘŻCZYZNA?** Niewyczerpany temat dowcipów: — gadatliwość kobiet, — uległa jako dogmat ostremu atakowi i zaprzeczeniu. Atak i dowód zarazem wyszedł ze strony urzędowej angielskiej „Parliamentary Gazette". Z załączonych w „Gazette" statystyk wynika niezbicie, iż posłowie Izby gmin — mężczyźni — mówią bez porównania więcej i dłużej niż posłowie-kobiety. Lady Astor np. wniosła podczas ostatniej sesji parlamentu tylko 97 małych interpelacyj, natomiast sir Kingsley Wood wniósł aż 569 zapytań. Lord Percy wygłosił mowy, które zajęły w djarjuszu razem 175 szpalt, natomiast mowy księżnej Athole zajęły tylko 87 szpalt, miss Bondfield — 58, miss Philips — 30, miss Lee — 22 szpalt.

# TELEGRAMY

—o—

### SENSACYJNA REWIZJA

**Warszawa,** 25 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Rewizja w Związku podoficerów rezerwy, o której wczoraj donieśliśmy, została zarządzona przez prokuratora na skutek informacji od członków Związku, że **prezes Antoni Jakubowski gospodaruje funduszami Związku bez elementarnych wiadomości o książkowości.** Zarzuty były tak poważne, że okazała się konieczność przeprowadzenia rewizji i opieczętowania lokalu.

Pikanterją w tej sprawie jest to, że Jakubowski jest **redaktorem „Nowej Kadrowej", znanej z faszystowskich wystąpień.**

Sprawę przeciw Jakubowskiemu prowadzi prokurator Wirtenberg.

### BRAK GOTÓWKI W WARSZAWIE

**Warszawa,** 25 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Prasa podaje, że banki warszawskie starają się utrzymać w swych rękach możliwie największy zapas gotówki. Dla osiągnięcia tego celu banki pożyczki długoterminowe zupełnie wstrzymały, zaś krótkoterminowe znacznie ograniczyły. Z tego powodu wynikł w Warszawie ogólny brak gotówki.

### DYREKTORZY-OSZUŚCI SKARŻĄ SIĘ NA ARESZT

**Warszawa,** 26 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Z Grudziądza donoszą, że aresztowani dyrektorzy Pepege bracia Halperin i Biłous wnieśli do sądu okręgowego zażalenie przeciw osadzeniu ich w więzieniu śledczem. Sąd zażalenie **odrzucił.**

—ooo—

### BRUENING I CURTIUS PRZEKRADLI SIĘ CHYŁKIEM DO BERLINA

**Berlin,** 25 lipca. Kanclerz Brüning, minister spraw zagranicznych Curtius i reszta członków delegacji niemieckiej na konferencję londyńską powrócili dziś rano do Berlina i obawiając się wrogich demonstracyj zapowiedzieli swój przyjazd na dworzec Friedrichstrasse pociągiem pospiesznym, przyjeżdżającym o godz. 8'37 rano, a tymczasem nie uprzedzając ani władz, **ani własnych rodzin,** przyjechali pociągiem osobowym o godz. 7'30 i wysiedli na dworcu Charlottenburg. Przed przybyciem pociągu pospiesznego na dworcu Friedrichstrasse zebrali się przedstawiciele władz, rodziny członków delegacji, dziennikarze, fotografowie i kinooperatorzy, a wokół dworca tłumy publiczności. Policja zarządziła daleko idące środki ostrożności, które okazały się zbyteczne.

**Berlin,** 25 lipca. Dziś odbyła się rada ministrów, na której delegaci niemieccy złożyli sprawozdanie z wyniku obrad paryskich i konferencji londyńskiej.

### STIMSON W BERLINIE

**Berlin,** 25 lipca. Amerykański sekretarz skarbu Stimson przyjechał do Berlina dziś o godz. 17'17.

### LOT „ZEPPELINA" DO BIEGUNA

*Berlin,* 25 lipca. Po uzupełnieniu zapasów paliwa, żywności i gazu nośnego sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś rano o godz. 4'40 z lotniska Stacken do Leningradu.

### UNJA CELNA AUSTRO-NIEMIECKA W HADZE

**Haga,** 25 lipca. Delegat Francji przed Międzynarodowym Trybunałem rozjemczym Paul-Boncour zakończył dziś swe wywody konkluzją, iż podtrzymuje w całej osnowie tezę rządu francuskiego, złożoną w postępowaniu pisemnem, wedle której protokół wiedeński w sprawie austro-niemieckiej unji celnej sprzeczny jest zarówno z art. 88 traktatu z St. Germain, jak z pierwszym protokołem genewskim z 1922 r. Po mowie delegata francuskiego odroczono rozprawę do poniedziałku.

### WIELKA KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO

*Sofia,* 25 lipca. Samolot pasażerski, kursujący na linji Konstantynopol-Bukareszt, przelatując ponad terytorjum bułgarskiem *zapalił się w powietrzu i runął na ziemię* w pobliżu miasteczka Karnobat. *Pilot i 7 podróżnych poniosło śmierć.* Z pod szczątków spalonego samolotu wydobyto *8 zupełnie zwęglonych trupów.* Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona.

### PRZED ZAWARCIEM FRANCUSKO-SOWIECKIEGO UKŁADU HANDLOWEGO

**Paryż,** 25 lipca. „Matin" donosi, że francusko-sowieckie rokowania w sprawie zawarcia układu handlowego są już na ukończeniu. W tych dniach przyjechało do Paryża dwóch rzeczoznawców sowieckich celem poczynienia większych zamówień na wyroby przemysłowe dla Sowietów.

### KATASTROFA LOTNICZA WE FRANCJI

**Paryż,** 25 lipca. W pobliżu Chateauroux zderzyły się wczoraj dwa samoloty wojskowe i oba uległy zniszczeniu. Jeden z pilotów zginął na miejscu, drugi odniósł tak ciężkie rany, że zmarł wkrótce w szpitalu.

# Dwie wielkie katastrofy lotnicze w Dęblinie

### 4 PILOTÓW ZGINĘŁO

*(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")*

**Warszawa,** 25 lipca.

Dziś około południa nadeszła tu wiadomość o dwóch katastrofach samolotowych w Dęblinie, w których **3 samoloty zostały zniszczone, 4 lotników zginęło, a 1 jest ciężko ranny.** Przebieg tych katastrof jest następujący:

Dziś o 4 rano z lotniska centrum wyszkolenia lotniczego w Dęblinie wyleciały 2 samoloty dwuosobowe do lotu ćwiczebnego. W jednym samolocie znajdował się szef pilotażu centrum wyszkolenia kapitan Orłoś z kapralem-podchorążym Rygowskim, odbywającym kurs pilotażu. W drugim samolocie znajdował się porucznik Bolesław Bogowski. Oba samoloty wykonywały ewolucje. Na wysokości 100 m. 1 samolot gwałtownie skręcił w bok i uderzył w drugi. Obydwa samoloty zaczęły spadać. Nim zdołano dobiec do miejsca, gdzie samoloty spadły, **wszyscy trzej piloci już nie żyli.** Kpt. Orłoś uważany był za jednego z najwybitniejszych lotników w Polsce. Ostatnio odkomenderowany był z 1 pułku lotniczego do centrum wyszkolenia lotniczego.

Zanim wieść o tej katastrofie dotarła do Warszawy, na temsamem lotnisku w Dęblinie o 7 rano wydarzyła się

### DRUGA KATASTROFA.

Mianowicie do lotu ćwiczebnego wzniósł się kapral Stanisław Popławski z obserwatorem podchorążym Kazimierzem Bazylewiczem. Obaj ćwiczyli się w rzucaniu rakiet. Skutkiem jakiegoś defektu, którego przyczyny nie są jeszcze zbadane, jedna z rakiet rozłamała się nad skrzydłem samolotu. **Aparat momentalnie stanął w płomieniach i runął na ziemię.** Z kadłuba płonącego wydobyto **ciężko rannego** Popławskiego, zaś Bazylewicz już nie żył. Samolot sanitarny przewiózł Popławskiego do szpitala w Warszawie. Stan jego jest bardzo ciężki.

# Francja nie chce rozmawiać na temat granic polskich

*Paryż,* 25 lipca. Dzienniki dowiadują się, że w toku ostatniej rozmowy z premjerem francuskim Lavalem kanclerz Bruning poruszył także *kwestję granic wschodnich.* Z okazji tej wyraził się Bruning, że „korytarz gdański" uniemożliwia wszelki rozwój gospodarczy Prus wschodnich. Notując to nietaktowne wystąpienie Bruninga, „Liberte" pisze, iż konieczne jest, aby przy następnem spotkaniu rząd francuski w zdecydowany sposób dał Niemcom do zrozumienia, że *obecne granice w Europie są nietykalne.* „Journal des Debats" oświadcza: „Lavalowi nie są chyba obce ustawiczne pretensje Niemiec do Polski. Obowiązkiem premjera jest, by rządowi Rzeszy zwrócił wreszcie uwagę, że Francja nie ma najmniejszego zamiaru pomagać państwu, które ustawicznie zagraża bezpieczeństwu i pokojowi Europy".

### CZY NIE BĘDZIE CIĄGU DALSZEGO KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ?

*Paryż,* 25 lipca. Po przyjeździe do Paryża premjer Laval w towarzystwie byłego premjera a obecnego ministra rolnictwa Tardieu udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie odbyli dłuższą rozmowę. Później Laval udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie złożył prezydentowi Doumerowi sprawozdanie z wydarzeń ostatnich dni. Zapytany przez przedstawiciela „Figara", czy konferencja londyńska jest wstępem do dalszych konferencyj, premjer Laval oświadczył: „Większość książek zaopatrzona jest słowem wstępnem. Są jednak słowa wstępne, *które nigdy nie doczekają się książki*".

Co do podróży swej do Berlina Laval oświadczył, że podobny plan był rozważany i nadal pozostaje hipotezą. „Petit Parisien" zwraca uwagę na liczne w ostatnich dniach rozmowy premjera Lavala z włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim i uważa je za dobry znak nowej ery przyjaźni obu narodów łacińskich. „Journal" zauważa, iż byłoby wskazane uczynić nową próbę zbliżenia francusko-włoskiego i atmosfery zamąconej kwestją zbrojeń morskich.

### RZĄD I PREZYDENT ZATWIERDZILI STANOWISKO DELEGACJI FRANCUSKIEJ

*Paryż,* 25 lipca. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumera, na której Laval, Briand i reszta członków delegacji złożyli sprawozdanie z rokowań w Paryżu i Londynie. Rada ministrów jednogłośnie zatwierdziła stanowisko, zajęte przez delegatów francuskich i wyraziła im podziękowanie za skuteczną obronę interesów Francji i pokoju.

### MACHINACJE ZE ZŁOTEM

**Londyn,** 25 lipca. Omawiając znaczny odpływ złota z Anglji do Francji „Daily Telegraph" pisze, że przed kryzysem niemieckim Francja posiadała angielskich weksli na sumę 75 miljonów funtów szterlingów, a poza tem depozytów w Anglji na drugie 75 miljonów funtów, czyli razem 150 miljonów funtów szterlingów. Z sumy tej wycofano dotychczas około **40 miljonów funtów.** „O ile się to nie skończy — pisze „Daily Herald" — i Francja nadal będzie wycofywała swoje depozyty z Anglji, wówczas banki francuskie postawią uchwały konferencji londyńskiej pod znakiem zapytania. Banki angielskie **nie będą bowiem mogły pozostawić swych kredytów w Niemczech,** chyba, że narażą się na ryzyko podwyższenia stopy procentowej. Francja **nie potrzebuje tych pieniędzy.** Pozostanie więc tajemnicą, dlaczego wycofuje tak dużo pieniędzy **wbrew uchwale banków centralnych.** Zjawisko to należy chyba przypisać zbyt wielkiemu podenerwowaniu Francji".

**Paryż,** 25 lipca. Dyrektor Banku Angielskiego sir Robert Kindersley przyjechał tu dziś i złożył wizytę gubernatorowi Banku Francuskiego Moretowi. Wedle pogłosek, rozmowa obu finansistów dotyczyła kwestji wycofywania złota z Anglji przez banki francuskie.

# 45 starców spalonych w schronisku

*Nowy Jork,* 25 lipca. W przytułku dla starców w Pittsburgu wybuchł katastrofalny pożar, którego ofiarą padł cały czteropiętrowy budynek oraz kaplica należąca do przytułku. Ogień rozszerzał się z taką szybkością, że pensjonarjusze zakładu nie mogli się już ratować ucieczką i usiłowali się schronić do kaplicy. Wkrótce jednak zajęła się kaplica i zanim nadeszła pomoc, *część starców poniosła śmierć* lub ciężkie poparzenia. Wedle prowizorycznych obliczeń *45 osób zginęło straszną śmiercią w płomieniach.* Liczbę rannych oceniają na 300 do 400 osób.

### ROZBROJENIE ALBO GOTÓWKA NA STÓŁ

**Nowy Jork,** 25 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Hoover największą uwagę zwróci teraz na kwestję rozbrojenia i użyje **wszelkich środków,** aby konferencja rozbrojeniowa uwieńczona została powodzeniem. Z kół zbliżonych do Białego Domu słychać, że Hoover zamierza dłużników europejskich postawić wobec alternatywy: **albo się rozbroić, albo płacić.**

### I W AMERYCE KRUCHO

**Waszyngton,** 25 lipca. Wobec groźby, że tegoroczny budżet zakończy się **także deficytem,** prezydent Hoover zwrócił się do kierowników wszystkich departamentów z wezwaniem, aby przy zestawianiu budżetu na rok przyszły zachowały **jak najdalej posuniętą oszczędność.**

### 2 MILJONY NIEWOLNIKÓW WOLNYMI LUDŹMI

*Londyn,* 25 lipca. Cesarz abisyński Ras Tafari zawiadomił towarzystwo ochrony mieszkańców tubylczych i zwalczania niewolnictwa w Londynie, *że zniósł niewolnictwo w całej Abisynji.* W następstwie tego rozporządzenia uzyska wolność około **2 miljony** osób obojga płci.

### ROZRUCHY STUDENCKIE NA TLE POLITYCZNEM

*Nowy Jork,* 25 lipca. W Santiago de Chile wybuchły poważne rozruchy studentów tamtejszego uniwersytetu. Studenci, wspierani przez ludność, zabarykadowali się w gmachu uniwersyteckim i poczęli ostrzeliwać policję. Podczas strzelaniny *4 osoby zostały zabite* a szereg innych odniósł rany. Rozruchy wynikły na tle niezadowolenia z rządów Ibaneza. Studenci żądają jego *ustąpienia* i oświadczyli, że nie uspokoją się, dopóki ich żądanie nie zostanie spełnione.

—ooo—

# Ruch spółdzielczy

### NOWY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY?

Kilka dni temu pułkownikowska „Iskra" ogłosiła komunikat o stworzeniu nowego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Należy stwierdzić, iż powstanie tego Związku z posłem Glińskim na czele (oczywiście z BB), nastąpiło wbrew poglądom wszystkich większych spółdzielni „czysto" mieszkaniowych (niewłasnościowych), oraz wbrew stanowisku, zajętemu przez socjalistycznych działaczów mieszkaniowych w tej kwestji. Nowy Związek ma na celu „scalenie" różnych pseudo-kooperatyw z prawdziwemi spółdzielniami. Ma on zjednoczyć pod jednym dachem to, co jest zdrowe w ruchu spółdzielczym z organizacjami pasożytującemi na tym ruchu! A ponieważ ilościowo te „niby spółdzielnie" są liczniejsze, zaś statut nowego Związku jest tak skonstruowany, że duże spółdzielnie mają tyleż głosów na zjazdach, co i małe, przeto zgóry zapewniona jest „murowana" większość dla reprezentantów wspomnianych już wyżej pseudo-kooperatyw... Godna napiętnowania jest rola Związku „Społem" w tej sprawie. Cichaczem, wbrew opinji największych spółdzielni mieszkaniowych, należących do Związku „Społem" współdziałał on w utworzeniu tego nowego Związku. Do rady tego nowego Związku delegował też Związek „Społem" swoich przedstawicieli.

**Nowy Związek bez spółdzielni socjalistycznych będzie zerem.** Kompromitacja jednak, która w tym wypadku nastąpi, obciąży obecnie i Związek „Społem". Widocznie mało było p. Jasińskiemu (odpowiedzialnemu za tę robotę członkowi dyrekcji „Społem") kompromitacji w walce z socjalistami na ostatnim zjeździe „Społem", nie wystarczyło upadku zagranicznego oddziału „Społem" w Londynie, duch walki nadal go rozpiera. — Zobaczymy, kto zwycięży w tej walce. **W każdym razie, interesy „Społem" na tych eksperymentach p. Jasińskiego ucierpią.**

**Wszystkie zdrowe Spółdzielnie mieszkaniowe ostrzegamy, by na własną rękę do nowej przez Związek „Społem" tworzonej ekspozytury BB w postaci Związku Spółdzielni mieszkaniowych nie przystępowały.**

## Związki i zgromadzenia

**ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY** odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy ważne.

**POSIEDZENIE KOMISJI FINANSOWEJ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH** odbędzie się w lokalu związkowym we wtorek 28 lipca o godzinie 7'30 wieczorem. Członków komisji wzywa się do punktualnego przybycia.

## REPERTUAR

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu godzina 3'30: „Noc w San Sebastiano" (ceny zniżone); wieczorem godzina 8: „Traviata" (występ Ady Sari).
Poniedziałek: „Wiktorja i jej huzar".

### „WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Niedziela: Rewja „Tańcowały dwa Michały".

### KINOTEATRY

**Apollo:** „Noc niespodzianek".
**Corso:** „Tajemnica limuzyny".
**Dom żołnierza:** „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
**Promień:** „Wesoły wdowiec" (Henry Liedtke).
**Światowid:** „Pokusa" (Greta Garbo).
**Świt:** „Anastazja".
**Sztuka:** „Za kulisami kabaretu".
**Uciecha:** „Małżeństwo we troje".
**Wanda:** „Na falach namiętności".
**Warszawa:** „Pod symbolem hańby".

### RADJO KRAKOWSKIE

**Niedziela 26 lipca**

10.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 11.35: Odczyt misyjny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka z Warszawy. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Co każdy o piłce nożnej wiedzieć powinien". 14.00: Muzyka z Warszawy. 14.10: Odczyt: „Dlaczego warto i winno się zwiedzić Kraków?" — wygłosi dr. Tadeusz Piotrowski. 14.25: Muzyka z Warszawy. 14.35: Pogadanka dla rolników: inż. Mieczysław Nowak: „Pastwiska i hale". — 14.55: Pieśni p. Nietykszy z Warszawy. 15.05: Odczyt rolniczy z Warszawy: „Wrażenia z Czechosłowacji". 15.25: Orkiestra z Warszawy. 15.35: Dr. W. Płoski: „Kronika rolnicza". 15.55: Muzyka z Warszawy. 16.00: Audycja żołnierska z Warszawy. 16.40: Program dla dzieci starszych: „Co się dzieje na świecie". 17.10: Gramofon. 17.35: Komunikat: „Z przed stu laty" z Warszawy. 17.40: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowo-techniczna z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 20.00: Odczyt ze Lwowa: „Przy kraterach wulkanów" — wygłosi prof. Liwczyński. — 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. — W przerwie koncertu kwadrans literacki: fragment z „Korsarza" Józefa Conrad-Korzeniowskiego. 22.00: Felieton z Warszawy: „Urok i beztroska kempingu". 22.15 Komunikaty z Warszawy. 22.30: Koncert z Warszawy: recital Nicolausa Matuski. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

**Poniedziałek 27 lipca**

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Walka z tyfusem i czerwonką". 15.45: Przegląd komunikacyjny z Warszawy. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka w języku francuskim z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Praktyki gospodarskie w wierzeniach ludu polskiego". 18.00: Koncert muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. Adam Bar. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.10: Komunikat z Warszawy. 20.15: Pogadanka radjotechniczna z Warszawy. 20.30: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Rewja z „Morskiego Oka" w Warszawie: „Ale humorek jest". 0.20: Komunikaty z Warszawy.

—ooo—



## W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

| | |
|---|---|
| Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 | 6.— |
| Piotrowski: Państwo a wychowanie | .25 |
| Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna | 1.— |
| Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy | .60 |
| Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe | 3.— |
| Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. | 1.50 |
| Sądy pracy | 2.40 |
| Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych | 3.— |
| Szymorowski: Umowa o pracę robotników | 2.40 |
| Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy | 4.— |
| Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy | 1.50 |
| W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów) | .30 |
| Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży | 1.— |
| Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania | 1.50 |
| Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny | 3.— |
| Fotografja Daszyńskiego | 1.— |
| Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza) | .80 |

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.